

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

14 ^{maja} _{mai} 1972

Rok wydania XV Nr 20 (760)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

FOP. 2373



FOP. 2373

**Pani Joanna Wagner z Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka
w Warszawie prezentuje polski magnetofon MK-125. Patrz str. 12-13**

Fot. T. KOSZYŃSKI

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



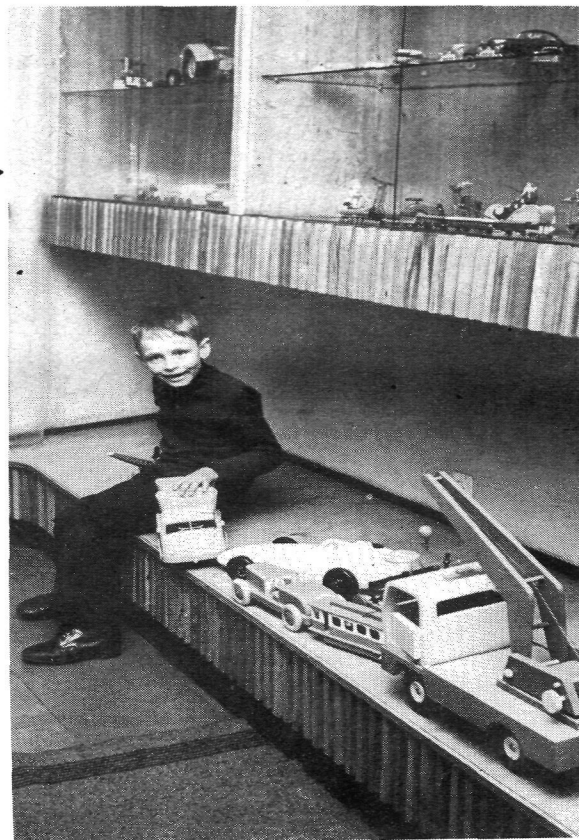
W Urzędzie Stanu Cywilnego w Świętochłowicach odbyła się uroczystość nadania imienia Karlinie Badurze (na zdjęciu). O niej, czyli najmniejszym żyjącym noworodku świata, piszemy w artykule pt. „Karina rośnie jak na drożdżach”

W Świnoujściu trwają prace nad rozbudową i unowocześnieniem istniejącego amfiteatru. Oprócz budynku teatralnego wznosi się tam dach nad sceną oraz maszt przekaźnika telewizyjnego. Całe to przedsięwzięcie realizowane jest metodą przyspieszoną zaprojektowaną przez mgr. inż. K. Chrościńskiego i zakończone zostanie w ciągu 180 dni. Tradycyjny zaś sposób budowy tego obiektu trwałby około 4 lat

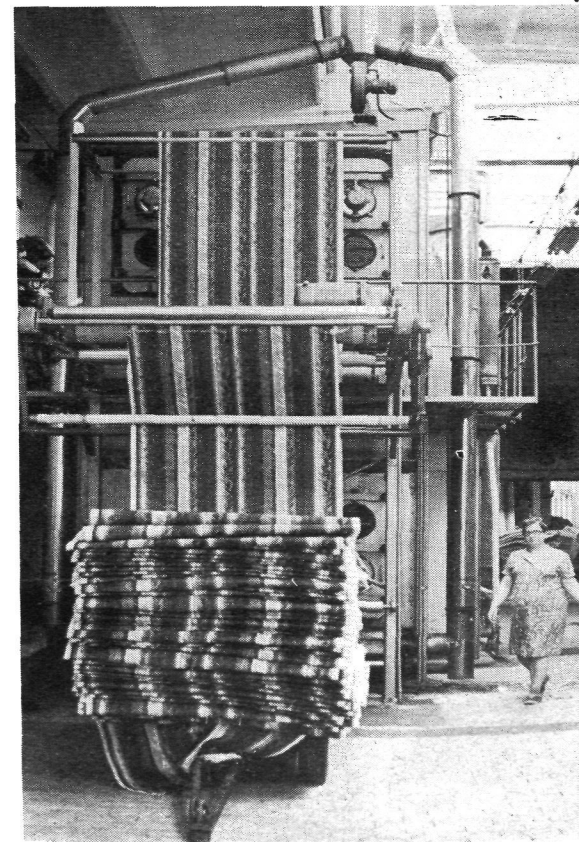


Pierwsze w Kraju muzeum zabawek otwarto w Częstochowie. Inicjatorem zorganizowania tej placówki były Częstochowskie Zakłady Zabawkarskie. Zgromadzone w muzeum zabawki (ponad tysiąc) ukazane są w przekroju historycznym — od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Najstarszy eksponat pochodzi z okresu kultury łużyckiej. Na naszym zdjęciu — mały Krzysz w działale zabawek współczesnych

Toruń przygotowuje się do przyszłorocznych obchodów 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Modernizuje się i rekonstruuje średniowieczne zabudowy architektury — Staremu Miastu przywraca się jego dawną świetność. Poza tym zadbano również o zwiększenie ilości miejsc w hotelach dla spodziewanych gości z całego świata. M. in. „Orbis” buduje tam nowy hotel, który otrzymał nazwę „Helios”. Znajdzie się w nim 160 pokoi wyposażonych według standardu kategorii pierwszej oraz bogate zaplecze gastronomiczne



Najstarsze w Kraju Zakłady Lniarskie w Zyrardowie (woj. warszawskie) odmładzają się. Trzy podstawowe działy: nanoszenia druków, bielienia, barwienia i impregnowania tkanin wymieniły stare maszyny na nowoczesne, w pełni zautomatyzowane. Zmienia się też rodzaj wytwarzanych tkanin. Oprócz popularnego białego lnu Zyrardowskie Zakłady produkują tkaniny drukowane i kolorowe tkaniny, ubraniowe i dekoracyjne — z czystego lnu i z domieszką włókien syntetycznych. Len z Zyrardowa ma wyrobioną markę również na rynkach zagranicznych. Znaczną część produkcji zakład eksportuje do USA, Kanady, Australii, Włoch i innych krajów. Zakupywane są zwłaszcza obrusy — białe i drukowane oraz modny obecnie len ubraniowy. Na zdjęciu — automatyczna maszyna, w której w temperaturze 114° utrwała się naniesiony na tkaninę druk



Budowa wielkiej elektrowni w Koźenicach (woj. kieleckie) przekroczyła już półmetek. Rozruch pierwszego turbo-spoju nastąpi we wrześniu, a więc pierwszy prąd popłynie z Koźenic przed jesienno-zimowym szczytem energetycznym. Rozpoczęto również przygotowania do budowy fabryki betonów komórkowych. Podstawowym surowcem dla tej fabryki będą produkty odpadowe (popioły) powstające w trakcie eksploatacji elektrowni

Białostoczczyźnie, jako regionowi wybitnie rolniczemu, przypada szczególna rola w polepszeniu zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze i wyroby garmazeryjne. Przystąpiono więc tu do rozbudowy istniejących zakładów przetwórstwa spożywczego i budowy nowych. W związku z tym potrzebni są również fachowcy tej branży. Kształci ich Zasadnicza Szkoła i Technikum Przemysłu Spożywczego w Białymstoku. Na zdjęciu — zajęcia w pracowni przetwórstwa mięsnego. Niemal wszystkie znajdujące się w niej pomoce naukowe wykonali sami uczniowie w ramach prac dyplomowych



Zdjęcia: CAF

RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

Metro Wagram tel. 622-55-52.

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcin, Komunii świętej imienin oraz wesel.
Sklep nieczynny w niedzielę

DU 23 MAI AU 2 JUIN 1972

MULHOUSE A L'HEURE POLONAISE

Jacques Henry GROS

Conseiller Economique et Social,
Président du Comité d'Organisation des
Journées d'Amitié Mondiale de Mul-
house,
Président de la Chambre de Commerce
et d'Industrie de Mulhouse

DU 23 mai au 2 juin prochain, Mulhouse vivra à l'heure polonaise. Pendant une dizaine de jours en effet se dérouleront les manifestations des „Journées d'Amitié Mondiale” qui, en 1972, sont consacrées à la Pologne.

Ces „Journées d'Amitié Mondiale” sont nées en 1960 et sont organisées tous les trois ans, par la ville de Mulhouse, la Société Industrielle de Mulhouse et la Chambre de Commerce et d'Industrie de Mulhouse. Leur but est de faire connaître aux habitants de la région du Sud de l'Alsace un pays différent du leur, à travers son histoire, ses arts sa culture, ses paysages, son économie, son mode de vie et ce faisant, de développer les contacts et les connaissances réciproques des hommes appartenant à des communautés culturelles différentes. Dans cette optique, l'un des caractères essentiels des Journées est de demander aux habitants du pays invité eux-mêmes de venir dire qui ils sont, comment ils désirent être compris. Par conséquent tous les secteurs de l'activité humaine, tous les aspects de la vie doivent en principe être représentés dans le programme des Journées. Des conférences, des expositions, des concerts, des spectacles divers (cinéma, théâtre, groupes folkloriques, etc...), la décoration des rues, la préparation de plats polonais dans certains restaurants, la vente de produits polonais permettront ainsi au public de vivre pendant dix jours au contact de la vie polonaise.

On concevra facilement qu'une manifestation de cette ampleur exige le concours de

toutes les bonnes volontés aussi bien à Mulhouse que dans le pays invité. Heureusement, d'un côté comme de l'autre, les personnes et les organismes intéressés par le projet n'ont pas manqué!

Pourquoi la Pologne?

Au palmarès des Journées, la Pologne succèdera à la Suède, à l'Inde, à l'Italie, au Canada et au Japon qui, successivement se sont présentés à Mulhouse. En 1971, quand s'est posée aux organisateurs la question du choix d'un nouvel invité, trois directions s'offraient: retenir un pays d'Afrique, inviter un pays du continent sud-américain (ces deux parties du monde n'ont pas encore participé aux Journées d'Amitié Mondiale), ou choisir à nouveau, pour la première fois depuis 1964, un pays européen.

Cette dernière possibilité fut retenue et, parmi d'autres, le nom de la Pologne fut avancé. Différents facteurs plaidaient en faveur de la Pologne. Une longue tradition d'amitié l'unit à la France; les liens historiques entre les deux pays sont nombreux et l'on n'a pas besoin de les rappeler ici; enfin la région de Mulhouse — et notamment le bassin potassique, au nord de la ville — compte parmi sa population une importante colonie d'origine polonaise, depuis les années 1920—1925 (20.000 personnes environ, à l'heure actuelle, qui ont su maintenir vivaces les coutumes et les traditions de leurs parents venus qui de Cracovie, qui de Łódź ou d'ailleurs). Ces arguments l'emportèrent et

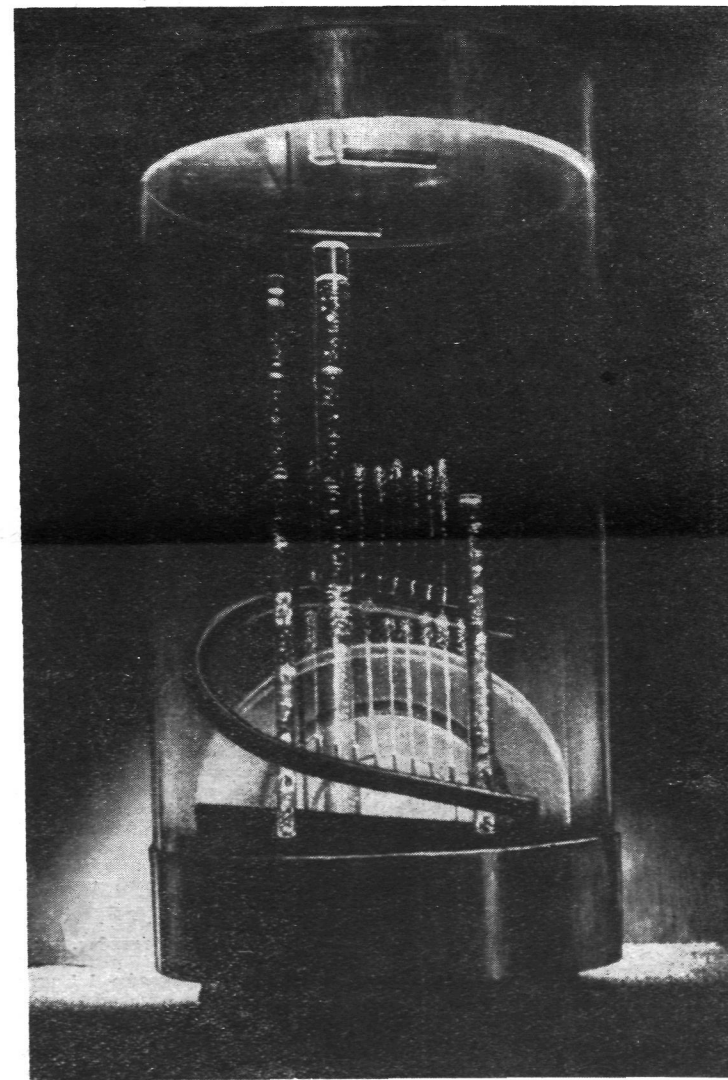
Suite à la page 5



PAŃSTWO CYANKIEWICZOWIE ODNIEŚLI SUKCES NA DOROCZNYM SALONIE ARTYSTÓW DEKORATORÓW

Fontanna p. Zdzisława i p. The Ting Tien-Cyankiewicz, która wystawiona była w tegorocznym Salonie Artystów Dekoratorów w Grand Palais w Paryżu

Po prawej: p. Z. Cyankiewicz udziela wyjaśnień p. ministrowi J. Duhamel, bardzo zainteresowanemu fontanną. Pośrodku pani Michèle Morgan, po lewej pani Cyankiewiczowa



FONTANNA BYŁA NAJCIEKAWSZYM DZIEŁEM

Wdorocznym Salonie Artystów Dekoratorów, w Grand Palais w Paryżu, który jest wielką imprezą artystyczną stolicy, brał udział p. Zdzisław Cyankiewicz z małżonką p. The Ting Tien-Cyankiewiczową. Dziełem wystawionym przez parę znanych artystów była fontanna. Zewnętrzny jej zarys zaprojektowała p. Cyankiewiczowa, projekt zrealizował dodając do niego elektroniczną programację kolorową własnej koncepcji p. Zdzisław Cyankiewicz.

Fontanna ma 2,20 m wysokości i 1 m średnicy. Zbudowana jest z ołtuglasu i stali nierdzewnej. Wywiera ona silne wrażenie zarówno nowym, zaskakującym pomysłem, jak i pięknym zestawieniem form strukturalnych. Nowe tworzywo, jeszcze bardziej przezroczyste aniżeli szkło, zostało tu znakomicie wykorzystane. Pionowe rury z ołtuglasu ożywione są wodą i kolorowym światłem, w którego blasku tańczą i stale wznoszą się w górę bańki powietrza. Trzy półkola z masywnego ołtuglasu, jak gdyby słońca, mają również swoją programację kolorową zmieniającą się w ścisłym stosunku z kolorowymi bańkami. Na dwóch poziomach wytryskuje z metalowej nierdzewnej rury firanka wody. Jej krople zatrzymują się na walcach obejmujących całość dolnej części fontanny, dając bezustannie wciąż nowe świetlne i kolorystyczne efekty. Metalowe lustro, tworzące strop malowniczego obrazu, ciągle zmieniającego się, ożywia górną część kompozycji.

Patrząc na tę niezwykłą grę barw i blasków doznaje się odprężenia, zapomina się o rzeczywistości codziennej. Dla człowieka zmęczonego pracą, zabójczym tempem dzisiejszego zmechanizowanego

świata, możliwość odpoczynku tego rodzaju jest niezwykle potrzebna. Fontanna taka może we wnętrzu nowoczesnym zastąpić dawny płomień kominaka, w który tak bardzo lubili wpatrywać się ludzie.

Podczas inauguracji Salonu bardzo żywo zainteresował się dziełem pp. Cyankiewiczów minister do spraw kultury p. Jacques Duhamel. Zatrzymał się dłużej przy niej, poddając się poetycznej, barwnej atmosferze fontanny, prosząc o wyjaśnienia autorów na temat kompozycji ich dzieła. Towarzysząca p. ministrowi znakomita aktorka Michèle Morgan entuzjasmowała się projektami fontann p. Cyankiewiczów. Wyraziła życzenie, aby p. Zdzisław Cyankiewicz zechciał zostać jej profesorem w dziedzinie plastyki, która jest jej prawdziwym hobby. Wynależoną przez p. Cyankiewicza technikę hydroświetlną pragnęłaby Michèle Morgan zastosować do dekoracji filmowych.

Osób zainteresowanych rewelacyjnie nowymi pomysłami polskiego artysty było więcej. Architekci zwrócili uwagę na to, że trzeba by w tego rodzaju urządzenia wyposażać domy kultury, merostwa, szpitale, poczekalnie Ubezpieczeń Społecznych, lekarzy, dentystów i in.

Znany polski artysta, który wraz ze swą małżonką wstąpił się już w środowisku paryskim niejednym wystąpieniem, zaprezentował obecnie coś zupełnie nowego. Miejmy nadzieję, że pierwsze wrażenie, która wywarło nowe dzieło, będzie podstawą do trwałego sukcesu p. Zdzisława Cyankiewicza i jego małżonki — śmiałych pionierów w nowej dziedzinie twórczości artystycznej.



STANISŁAW ZIEMBA NIE ŻYJE

pracy na Ziemi Piastowskiej nad Odrą i Nysą Łużycką w powojennej Polsce — zorganizował i kierował tajnymi kursami dziennikarskimi, to również On był podczas Powstania Warszawskiego szefem podziemnej Telegraficznej Agencji Prasowej.

Nie skończyła się jeszcze wojna, podczas której Stanisław Ziemia tak cennie zasłużył się Polsce, gdy w wyzwolonych Katowicach już organizował i następnie był pierwszym redaktorem naczelnym gazety codziennej „Dziennika Zachodniego”, nieco później również współorganizatorem „Trybuny Śląskiej”, przekształconej następnie w „Trybunę Robotniczą”. W kolejnych latach kierował w Katowicach pismem „Sport i Wczasy”, pracował w redakcji „Trybuny Robotniczej”, był redaktorem naczelnym tygodnika ilustrowanego „Panorama”. W tym też

okresie był posłem na Sejm PRL, wiceprzewodniczącym i przewodniczącym Oddziału Katowickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Po przeniesieniu się z Katowic do Warszawy był Stanisław Ziemia członkiem kolegium redakcyjnego tygodnika „Kulisy”, redaktorem „Rocznika Ziemi Zachodnich”, współpracownikiem Państwowych Wydawnictw Naukowych — Zespołu Encyklopedii i Słowników, autorem kilkunastu książek i broszur, wieloletnim wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W uznaniu zasług Stanisław Ziemia odznaczony został Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz był laureatem najwyższej nagrody dziennikarskiej — im. Bolesława Prusa.

Odtąd też cały swój talent dziennikarski i wiedzę oddał służeniu Polakom żyjącym poza granicami Kraju. Związał się z „Tygodnikiem Polskim”, którego był wieloletnim redaktorem i publicystą. Jego artykuły o tematyce historycznej, współczesnej i polonijnej zyskały Mu wielkie uznanie wśród działaczy polonijnych i zwykłych czytelników „Tygodnika Polskiego”. Podczas swych podróży do Polski odwiedzali oni Stanisława Ziembę i darzyli Go wielką sympatią, dzielili się z Nim swymi uwagami o życiu Polonii francuskiej oraz belgijskiej i mimo że na co dzień nie żył wśród nich, to jednak czuli Jego obecność, Jego poparcie i zaangażowanie we wszystkich swych poczynaniach. I w Kraju, i piórem wśród nich, wychodźców poza granicami Kraju, zawsze był tam, gdzie można było przysłużyć się Polsce i Polakom.

TRUDNO się pogodzić z myślą o tym że Go już nie ma, że nigdy już nie chwyci za pióro, spod którego w ciągu 40 lat nieprzerwanej pracy dziennikarskiej wyszło tak wiele cennych artykułów i prac, że nigdy już nie przyjdzie z ciekawym pomysłem czy inicjatywą napisania czegoś, że nigdy już nie zapali się do jakiejś sprawy, do jakiejś akcji, która Go pochłonie. Trudno się pogodzić z myślą o tym, gdyż wszyscy znaleźmy Stanisława Ziembę jako niestrudzonego, ofiarnego, zaangażowanego i pełnego pasji człowieka, który wszystkie swoje siły, całe swoje życie oddał służbie społeczeństwu.

Już od pierwszych lat swej pracy w okresie przedwojennym związał się Stanisław Ziemia z prasą postępową. Podczas wojny i okupacji hitlerowskiej dwoił się i troił w pracy konspiracyjnej. To On nawiązał kontakt z ruchem oporu w Oświęcimiu, to On był redaktorem pism konspiracyjnych m. in. „Wiadomości” i „L'Information” — biuletynu dla francuskich jeńców wojennych, przebywających w obozach na ziemiach polskich, do których On docierał; to On już wtedy z myślą o

W dniu 25 kwietnia 1972 roku zmarł w Warszawie po ciężkiej chorobie znany i ceniony polski publicysta, wielki znawca i przyjaciel Polonii francuskiej i belgijskiej

Red. Stanisław ZIEMBA

przeżywszy 64 lata. W ciągu swej 40-letniej pracy dziennikarskiej całe swoje zaangażowanie, całą swą szeroką wiedzę i wszystkie swe siły oddał służeniu społeczeństwu polskiemu, tak w Kraju, jak i żyjącemu poza granicami Polski.

Małżonce Zmarłego red. Ziemby oraz Jego synowi Andrzejowi serdeczne wyrazy współczucia składają

Pracownicy polskich placówek
we Francji

Był przy tym Stanisław Ziemia nader skromnym człowiekiem. Pochłaniała Go zawsze tylko praca którą zamierzał wykonać jak najlepiej, jak najsolidniej, pochłaniał pomysł dziennikarski, który warto było zrealizować. Nie szedł za siebie, by swą wiedzę i doświadczenia przekazać młodszemu kolegom. Nie szedł, mimo ciężkiej choroby, do ostatniej chwili swego 64-letniego życia, sił w pracy dziennikarskiej i ona była Jego największą troską i pasją. Ona była Jego życiem.

Zegnamy wszyscy z wielkim bólem i żalem redaktora Stanisława Ziembę i w uznaniu Jego zasług chylimy czoła nad Jego trumną.

Cześć Jego Pamięci!

„TYGODNIK POLSKI”

POWIEDZMY sobie szczerze: często w stosunkach między państwami bywa tak, że w dniach wizyty czołowego polityka jakiegoś państwa w drugim państwie, środki masowego przekazu czynią coś w rodzaju galówki. Podkreśla się „tradycyjne więzy”, wyszukuje się pieczołowicie i z wielkim nakładem środków wspólne karty z przeszłości, podkreśla celowość odwiecznych sojuszy i koalicji. Wizyta mija i wszystko wraca do normy. Nie pomylę się, jeśli stwierdzę, że tego rodzaju miarki nie mają zastosowania do stosunków polskiej opinii publicznej wobec Francji i tego wszystkiego co nazywamy tradycjami kontaktów polsko-francuskich. Dlaczego tak właśnie dzieje się, jeśli chodzi o szeroko pojęte stosunki między Polską a Francją?

Specjaliści, historycy, znawcy francusko-polskich sojuszy, układów i kontaktów, twierdzą, że ten swego rodzaju fenomen wywodzi się z czterech fundamentalnych prawd:

- Oba państwa — Francję i Polskę — połączyły więzy przyjaźni już w okresie powstawania Polski jako państwa jednolitego i niezależnego. Okres ten sięga wieku X. Warto przypomnieć, że w okresie, o którym tu mówimy, Polska dążyła do zapewnienia sobie właściwego miejsca w ówczesnej chrześcijańskiej Europie. A to mogło nastąpić w tamtych czasach jedynie pod warunkiem uzyskania niezależnego od cesarstwa niemieckiego własnego biskupstwa. Nie bez znaczenia był fakt, że na czele pierwszego niezależnego biskupstwa misyjnego w Polsce stał biskup Jordan, którego ród wywodził się z Lotaryngii.

- Od zarania dziejów Polski stosunki z Francją charakteryzował brak sprzecznych interesów. Dzieje Francji i Polski pełne są natomiast przykładów wspólnoty działania, wspólnych interesów i korzyści. I to jest druga prawda.

- Francja i Polska nigdy nie prowadziły ze sobą wojen. Argument, że jest to oczywiste, gdyż nie

CZTERY PRAWDY

miały ze sobą wspólnych granic jest nie do przecenienia. Ileż to państw toczyło ze sobą krwawe konflikty, mimo że nie graniczyły ze sobą. I to jest prawda trzecia.

- Jeśli przebiegniemy szybko przez karty dziejów to szybko dojdziemy do wniosku, że wielokrotnie w przeszłości oba państwa działały wspólnie przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu i to jest prawda czwarta.

ŚWIAT się oczywiście zmienia. Zmieniają się układy polityczne. Zmieniają się oceny i wartościowanie sojuszy i układów. Kraj w wyniku II wojny światowej ma po raz pierwszy w swej historii uznane przez wszystkich sąsiadów granice. Narod polski wznosi gmach swej państwowości zabezpieczony pewnymi i trwałymi sojuszami. Te wszystkie zmiany, przemiany i transformacje polityczne, ekonomiczne i społeczne, jakie dokonują się w Kraju po grudniu 1970. dowodzą, nawet dla niezbyt życzliwego obserwatora spraw krajowych, że bardzo szybko znaleziono w Kraju wspólny mianownik dla inicjatywy społecznej i osobistej. Ze znaleziono wspólny mianownik dla zabezpieczenia interesów jednostki i państwa. Kraj, jego czołowi politycy i działacze cieszą się poważaniem i autentycznym autorytetem nie tylko w Europie, ale i poza granicami naszego kontynentu. Polska swą konsekwentną polityką zagraniczną, w ramach której szuka nie tego co dzieli, ale co łączy, znajduje wszę-

dzie co najmniej szacunek, a w wielu, bardzo wielu przypadkach sympatię i szczerą, gorącą uczucia przyjaźni.

Francja w ramach polityki zagranicznej Kraju zajmuje miejsce szczególne. Dyplomaci prowadzący rzeczowo, chłodno i beznamiętnie wielkie światowe sprawy w swych dyplomatycznych kancelariach dziwią się może, przyglądając się temu stosunkowi Kraju do Francji. Dziwią się dlatego, że wyjątkowość kontaktów francusko-polskich polega na tym, że wywodzą się one w równym stopniu z dawnej, bardzo dawnej przyjaźni i jednocześnie ze wspólnych aktualnych dążeń i nie wstydzimy się tego słowa — interesów.

Te dążenia i interesy, to właśnie wzmacnianie tego, co łączy wszystkie narody niezależnie od ustroju, w którym żyją: pragnienie pracy i życia w pokoju, pragnienie zabezpieczenia swym dzieciom nie zamąconej konfliktami przyszłości, pragnienie doskonalenia systemów, w których żyją i działają. Polska i Francja należą do odmiennych ugrupowań politycznych i gospodarczych. Nadrzędne jednak racje każą obu tym państwom popierać proces zbliżania państw europejskich, nawiązywać korzystną dla wszystkich współpracę ekonomiczną a także i polityczną. Z tego względu w Kraju przyjęto z wielkim zadowoleniem wiadomość, że Francja przywiązuje szczególną wagę do wizyty Edwarda Gierka. Wizyta ta stanowić będzie niewątpliwie nowy, bardzo ważny element w stosunkach francusko-polskich. Wizyta ta będzie miała bezpośredni wpływ na dalszy korzystny rozwój sytuacji w Europie. Europe, która ma szansę stać się kontynentem zgodnej współpracy, przykładem dla reszty świata.

Henryk KAWKA

RENDEZ-VOUS à VARSOVIE

voyagez par avion
c'est si rapide !

.....et tellement moins cher !

DEMANDEZ NOTRE BROCHURE
RÉSERVEZ VOS PLACES

NO TO CO 69, place de la RÉUNION - PARIS 20^e
CLUB DE POLOGNE TÉL : 366-18-96

club n° 787 loi 1901

CHOISISSEZ VOS DATES DE DEPARTS

1	30 AVRIL au 28 MAI			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	9 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	12 h
2	30 AVRIL au 1 ^{er} JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
3	28 MAI au 1 ^{er} JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
4	28 MAI au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
5	2 JUILLET au 30 JUILLET			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
6	2 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
7	2 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
8	30 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
9	30 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
0	27 AOUT au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30

NO TO CO 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20^e - Tél. 366-18-96

Je soussigné

NOM Prénom né(e) le

ADRESSE TEL.

Je choisis le voyage n° du au 19

Désirerais Recevoir vos Brochures ETE 72 Voyages et Sejours en POLOGNE

MULHOUSE A L'HEURE POLONAISE

Suite de la page 3

la décision fut prise de retenir la Pologne, sous réserve que les autorités polonaises acceptent l'invitation.

La carte de visite de la Pologne

L'accord polonais fut rapidement obtenu et le travail de préparation des Journées commença. Grâce aux conseils et à l'active collaboration des services de l'Ambassade de la République populaire de Pologne à Paris, les grandes lignes d'un programme ont été très vite esquissées. Dès lors, à Mulhouse, à Varsovie et à Paris, des projets ont été élaborés, mis à l'étude, qui devaient conduire, au début de 1972, à un avant-projet de programme riche d'une trentaine de rubriques différentes.

Partant du principe que nous, Mulhousiens, n'avons qu'une connaissance imparfaite du pays que nous invitons, nous demandons généralement à nos correspondants de proposer eux-mêmes le programme qui, dans son ensemble, donnera l'idée la plus juste, la plus fidèle d'une réalité qu'ils connaissent, eux, pour la vivre tous les jours. L'Ambassade de Pologne en France, puis les différents ministères et organismes qui, à Varsovie, participent à la préparation des Journées ont su, dès le début, qu'il leur revenait de présenter, en mai 1972 à Mulhouse, la carte de visite de la Pologne.

Nous sommes persuadés, ici, que les efforts de nos amis polonais trouveront leur récompense ce mois-ci et que nous présenterons grâce à eux une image vivante et fidèle de leur pays qui ne manquera pas d'intéresser un public nombreux, un public que nous espérons aussi diversifié que le seront les manifestations offertes. Celles-ci s'adressent en effet à l'ensemble de la population. Si les conférences sur l'économie ou telle exposition spécialisée sont plus particulièrement destinées à un public de professionnel ou d'amateurs éclairés, dans l'ensemble les Journées Polonaises ont été conçues de façon telle qu'elles donnent à tous la possibilité, à un moment ou à un autre, d'y participer. Comment en serait-il autrement avec un programme qui permettra entre autres aux Alsaciens ainsi qu'à leurs voisins du Pays de Bade et de Bâle de se familiariser avec les costumes traditionnels (exposition au Musée de l'Impression sur Etoffes), avec la mode moderne (Moda Polska), avec l'économie (exposition, conférences, etc...), avec la musique polonaise (concerts avec le concours d'artistes réputés tels que M. Czajkowski, chef d'orchestre, M. Paleczny, pianiste, Mlle Ablewicz, pianiste, et le Trio de Cracovie), avec les arts graphiques (expositions de gravures, d'affiches, etc...) avec le sport polonais aussi? Encore ne peut-on pas citer toutes les propositions qui nous ont été présentées par le Ministère polonais des Affaires Etrangères, par le Ministère de la Culture et des Arts, par le Comité National des Sports et du Tourisme, par la Chambre polonaise du commerce extérieur et par divers organismes tels Orbis, ASIPAG, CEP-ELIA et d'autres.

Créer un courant de sympathie durable...

A tous ceux-là et à toutes les personnes qui, connues de nous ou non, ont participé ou participeront encore aux travaux d'organisation, nous devons d'avoir pu monter notre manifestation.

Grâce à eux, la Ville, la Société Industrielle, la Chambre de Commerce et d'Industrie de Mulhouse et les autres organismes mulhousiens, publics ou privés, qui font partie du Comité d'organisation des Journées d'Amitié Mondiale ont l'espoir que les Journées Polonaises 1972 ne le céderont en rien, sur le plan de la qualité et sur celui du succès populaire, aux Journées qui les ont précédées.

Et lorsque, dans trois ans, nous inviterons un autre pays pour de nouvelles Journées, nous serons fiers de nous référer à 1972, à la Pologne, pour montrer qu'avec de la bonne volonté, avec une collaboration amicale, on peut, dans une ville de 120.000 habitants, „faire vivre” un pays pendant une dizaine de jours et créer ainsi, entre lui et une région, un courant de sympathie durable qui subsistera longtemps après que la dernière manifestation aura clos les Journées...

Jacques-Henry GROS

Kryptonim „BOWN”

W Szamotułach, w woj. poznańskim otwarto pierwszy w Kraju Bank Obywatelskich Wniosków Naprawy. W ciągu dwóch miesięcy na jego konto wpłynęło 26 wniosków i postulatów. 22 z nich będą zrealizowane.

— Chodziło przede wszystkim o to — mówi przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Zdzisław KORPIK — by mieszkańcy Szamotuł podsunęli nam takie propozycje, które wskazywałyby drogi rozwiązywania lokalnych kłopotów bez większych nakładów finansowych i odwoływania się do pomocy „góry”. Stara to prawda, że im więcej ludzi patrzy i myśli, tym więcej dostrzeże. Nam, zagonionym bardzo często harówką wyłącznie biurokratyczną, pewne problemy mogą uchościć przed oczu. Chcieliśmy także, jako władza miejska, zdobyć mocniejsze niż dotąd podstawy działania. Dotychczas bywało tak, że jeśli jakiś problem poruszaliśmy sami „z urzędu”, bez podkładki w formie wniosku obywatelskiego, byliśmy nieraz za słabi, za mało przekonujący, by całą rzecz doprowadzić do końca.

Miasto nasze, z bardzo starymi i szacownymi tradycjami jest, niestety, również stare, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny: budynki, ulice, urządzenia komunalne itp. To samo można powiedzieć o dynamice i barwności powiatowego życia. Braków w tych dziedzinach, mimo wielu owocnych prób dokonywanych przez różnych ludzi, jest jeszcze wiele. Bliskość Poznania, zawsze deprymowała Szamotuły; od wielu lat panował tu kompletny zastój inwestycyjny. Szamotułacy mają już kompleks na punkcie budowy basenu kąpielowego i szpitala, które to zadania „tkwiły” w programie wyborczym od trzech co najmniej kadencji Sejmu i rad narodowych. Cztery lata trwała walka z ministerstwem o przemianowanie terenu, gdzie miał powstać park, na las komunalny. Wszystko to podrywało zaufanie do miejskiej władzy. Jako nowy przewodniczący (objąłem stanowisko w listopadzie ub. roku) chciałem to zaufanie odbudować, stworzyć w Szamotułach takie formy współzadania obywateli i urzędu, które dawałyby gwarancję, że najbardziej dokuźliwie bolączki w życiu miasta, najpilniejsze jego sprawy, będą załatwiane „od ręki”, inne zaś poważniejsze potrzeby — sukcesywnie, ale z gwarancją na pozytywny finał. Postanowiliśmy spróbować.

Tak narodziła się idea powołania **Banku Obywatelskich Wniosków Naprawy**. Opracowano statut, rozpisano ankiety, wydrukowano, w czynnie społecznym, odpowiednio prospekty. W styczniu na murach szamotulskich kamienic, w zakładach pracy, nawet na klatkach schodowych w większych blokach, rozlepiono „Odezwe do obywateli miasta Szamotuł”. Zapronowano w niej mieszkańcom, by wypowiadali się na temat takich problemów i spraw jak: organizacja pracy handlu, społeczna kontrola cen, jakość artykułów, usługi, stosunki między usługodawcą, a odbiorcą, sposoby załatwiania interesantów w instytucjach i urzędach, stosunki międzyludzkie w zakładach pracy, zabezpieczenie mienia społecznego, gospodarność i marnotrawstwo, wygląd zewnętrzny i estetyka miasta.

— **Nadesłane uwagi** — czytamy w odezwie — **będą się składały na „Bank Obywatelskich Wniosków Naprawy” i będą stanowiły wskazania do naprawy tego działania Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i zainteresowanych jednostek.**

Jak na to zareagowali mieszkańcy Szamotuł? Przeglądam grubą teczkę z pierwszymi listami skierowanymi pod adresem Banku (mieści się on w siedzibie MRN).

„Miasto rozbudowało się a komunikacji miejskiej ani podmiejskiej nie utworzono. Nie jest przecież trudno opracować trasę przejazdową dla dwóch autobusów, które kursowałyby jeden raz na godzinę między centrum miasta a peryferiami, dojeżdżając do wsi Baborowa, Szczepankowo, Szczepczyn itp. Zakup pojazdów ze składki ulicznych lub przez zakłady pracy”.

„Proponuję przebudować starą, nieczynną od dawna, gorzelnię na punkt skupu owoców i warzyw, który byłby filią Międzychodzkiego Zakładów Przemysłowo-Owocowo-Warzywnego. Dałoby to nie tylko rynek zbytu dla szamotulskich produktów, ale pozwoliłoby zatrudnić sporo kobiet na tak bardzo pożądanym poziomie, do czego dotąd szamotulskie zakłady pracy nie bardzo się kwapiły”.

„Nasza centrala telefoniczna nie może podać swoim obowiązkom. Na założenie nowego telefonu czeka w mieście 200 chętnych, jak dotąd, bezskutecznie. Proponujemy budowę nowej centrali telefonicznej, z tym, że jako kandydaci do posiadania telefonu zobowiązujemy się subskrybować go miesięcznymi ratami, np. po 100 zł do 2000—2500 zł. W ten sposób uzyskano by około 1 mln zł, względnie więcej, w zależności od ilości planowanych nowych numerów. Poczta mogłaby nam za to zapewnić np. 5—10 proc. rabatu w cenie założenia tele-

fonu, względnie przez kilka miesięcy bezpłatny abonament.”

„Na terenie powiatu, a szczególnie miast: Szamotuł, Wronek, Pniew i Ostroroga odczuwa się dotkliwie brak generalnego wykonawcy uspołecznionego. Wnioskuję: powołać pilnie przedsiębiorstwo remontowo-budowlane, które by posiadało odpowiednie materiały i mogło się podjąć wykonania wszystkich robót wchodzących w zakres remontowo-budowlanych jednostek uspołecznionych na terenie powiatu”.

Ktoś proponuje utworzenie spółdzielni emerytów, w ramach której zrzeszeni renciści mogliby zgodnie z określonymi ustawowo opłatami, wykonywać różne, często deficytowe, usługi lub inne fachowe czynności. Ktoś inny wnosi o korektę planów urbanistycznych miasta: jego zdaniem, najpilniejszymi inwestycjami jest budowa sali widowiskowej i sportowej, żłobka, przedszkola i restauracji.

— Cieszy nas — mówi przewodniczący MRN — że autorzy wszystkich listów podają swoje personalia i dokładne adresy. Dotąd otrzymaliśmy tylko jeden anonim, krytykujący jedną z pracownic Wydziału Spraw Lokalnych. Krytyka była słuszna, ale autor spóźnił się z nią trochę: krytykowana osoba już u nas nie pracuje.

Realizacją wniosków, postulatów i społecznych ofert, jakie ciągle wpływają na konto Banku, zajmuje się sześciuosobowy **Komi'et Wykonawczy**. Zespół odbył już swoje pierwsze posiedzenie: spośród 26 obywatelskich „wniosków naprawy” 22 uznano za słuszne i skierowano do realizacji. Aktualnie członkowie zespołu pertraktują z różnymi instytucjami w celu zapewnienia mocy wykonawczej dla poszczególnych spraw. Nie stronią też od wycieczek poza powiatowe opłotki, aby przyjrzeć się, jak z podobnymi sprawami radzą sobie inni. Ostatnio np. wizytowano nowoczesne dworce autobusowe w **Kaliszu** i **Turku**, by zaczerpnąć stamtąd wzory zaadaptować do lokalnych, szamotulskich warunków.

Większość ze zgłoszonych dotychczas do Banku wniosków, jak się już okazało, można istotnie załatwić „własnym przemysłem”, przy niektórych trzeba uruchomić trochę sprytu i pomysłu, którego — jak mi mówią w Szamotułach — nowemu przewodniczącemu MRN, choć i młody (32 lata) i wykształcenie ma „niezycio-

we” (filolog klasyczny), nie brakuje. — Przez całe lata — mówią — nie można się było dobić o mieszkaniastępcze dla rodzin z budynków przeznaczonych do rozbiórki. Przewodniczący wysłał do „Życia Warszawy” list zapytaniem, gdzie w Polsce nabyć można gotowy pawilon mieszkalny z elementów drewnopodobnych. Oferta nadeszła ze Zjednoczenia Przemysłu Stolarstwa Budowlanego i stonkowo tanim kosztem rzeczony pawilon stanie lada dzień w Szamotułach.

Zainteresowanie **BOWN** jest ogromne — mówi przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN, **Bolcsław OLSZAK**. — Ludzie deklarują swój bezinteresowny udział przy budowie i naprawie miejskich dróg i tras przelotowych, rozbudowie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej (właśnie ukonstytuował się już szósty, kolejny społeczny komitet kierujący pracami w tym zakresie), budowie basenu sportowego (zadeklarowane w czynnie społecznym prace, będą miały wartość 12 mln złotych), uporządkowaniu zamkowego parku, budowie amfiteatru. „Nie otwierajcie za dużo frontów” — przestrzega nas województwo, ale my chcemy wykorzystać ten społeczny zapał, kuć żelazo póki gorące.

Wkrótce w gablotach umieszczonych w najruchliwszych punktach miasta będą wywieszone obszernie informacje o sposobie realizacji zgłoszonych postulatów, wniosków i społecznych ofert, a ich autorzy otrzymają listowne, wyczerpujące odpowiedzi na poruszone przez siebie problemy.

Barbara W. OLSZEWSKA

Située à environ 50 km de Poznań, Szamotuły est une petite ville comptant 15 000 habitants. Le président du Conseil du Peuple de cette ville M. Zdzisław Korpik a lancé une action à laquelle il a donné le mystérieux cryptonyme de **BOWN**, ce qui veut dire en français „banque du citoyen des suggestions de réparations”. Ainsi tout citoyen peut proposer ce qui, à son avis, devrait être fait dans la ville pour en améliorer l'économie et le bien-être des habitants. Il s'avère que bien des suggestions déposées furent pratiquées puisque sur vingt-six reçues, vingt-deux sont en cours de réalisation. Le président a trente-deux ans, il a le projet d'afficher les suggestions dans les endroits les plus fréquentés de la ville. Une réponse détaillée sera également adressée aux auteurs. Une petite curiosité pour terminer — le président est diplômé de la faculté de philologie classique.



Zanim nowy model „Cory” pojawi się w sprzedaży wiele osób pracuje nad nim w „pocie czoła”

GORRA

NA TARGACH W PARYŻU

NA Międzynarodowych Targach w Paryżu odbywających się w dniach 29.IV.—14.V. wystawiła po raz pierwszy swą kolekcję znana w Kraju fabryka odzieży „Cora”. Kolekcję zaprojektowały p. Grażyna Hase i p. Irena Korol. W myśl założeń twórców pokaz, było to barwne widowisko — dużo w nim ruchu, młodoci i wdzięku, stanowiących tło dla prezentowanych modeli.

— Czy kolekcja „Cory” spodoba się nad Sekwaną, jakie są jej cechy charakterystyczne? — pytamy kierowniczkę Zakładu Wzornictwa PZO „Cora” panią **Ninę Królikiewicz**. Ona sama jest plastyczką, znaną niegdyś projektantką.

— Nasza kolekcja jest przeznaczona dla młodej kobiety. Styl sportowy, linia kroju oczywiście współczesna, oparta na najnowszych kierunkach mody. Uwzględnione są modele typu klasycznego oraz fantazyjnego, np. pelerynki, krótkie rękawy w płaszczach. Staranny jest dobór kolorów. Prezentujemy około 70 kompletów, uszytych wyłącznie z polskich tkanin. Wiele jest lnu oraz jedwabiu naturalnego produkcji Milanówka. Na życzenie „Cory” namalowano ręcznie ciekawe wzory-pasy i „pawie oka”, cparte na polskiej sztuce ludowej.

Jest to więc kolekcja reklamowa. Jeśli coś zainteresuje francuskich kontrahentów, „Cora” zrealizuje zamówienia; pragnie szyć odzież na eksport z materiałów własnych. Pod tym właśnie kątem została opracowana kolekcja. Bliższych informacji udzieliły nam same autorki kolekcji.

Pani **Irena KOROL**: „U młodej kobiety jako podstawowy strój dominują dziś spodnie, toteż zaprojektowałyśmy ich sporo w najrozmaitszych wariantach. Ale kolekcję trzeba zobaczyć, trudno ją opisywać. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na kolory zaczerpnięte z wzorów ludowych. Pracowałyśmy



Pani Grażyna Hase wróciła niedawno z Hamburga, gdzie nakręciła film reklamowy dla telewizji (na zdjęciu). Nic w tym dziwnego, skoro polska projektantka (i modelka) ma tak dobrą renomę w międzynarodowym świecie mody

nad pokazem paryskim cały miesiąc, bez wytchnienia. Same jeździliśmy do fabryk po odpowiednie tkaniny, doбираłyśmy je, myślałyśmy o wszystkich niezbędnych dodatkach, o guzikach też."

Pani Irena jest w „Corze” projektantką od 15 lat. Podjęła pracę w zakładzie kończąc studia w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi. Nawet modele dyplomowe realizowała w swojej „Corze”. Zdobyła wiele nagród na kongresach mody.

— A Pani rodzina, czy żyje w zgodzie z modą?
— Nieprzeciętnym zwolennikiem mody awangardowej jest mój 16-letni syn. Mąż natomiast jest pedagogiem i zajmuje się też dziennikarstwem. W przeciwieństwie do syna ubiera się tradycyjnie. Ja sama chodzę zazwyczaj w spodniach.

Pani Grażyna HASE — współautorka paryskiej kolekcji „Cory”, której dziełem jest również reżyseria i muzyka pokazu, zadebiutowała jako projektantka kilka lat temu i szybko zdobyła sobie sławę. Poprzednio cieszyła się uznaniem i wzięciem jako modelka młodzieżowa. Tej tradycji zresztą pozostała wierna do dziś — i w Paryżu również osobiście zaprezentowała swoje modele.

— Kariera modelki z pewnością ułatwiła Pani start w zawodzie projektantki?

— Nie tylko. To, iż jestem projektantką, jest chyba wyłącznie zasługą mojego wspaniałego męża. On uwierzył we mnie, a ja kontynuuję i jak mogę podtrzymuję tę opinię. Pierwsze rewie mody, które reżyserował, nabrały specjalnego charakteru.

Trzeba dodać, że mężem p. Grażyny jest p. Wowo Bielicki, reżyser TV, scenograf i plastyk.

— Modelki na kolekcjach zaprojektowanych przeze mnie więcej tańczyły, skakały i po prostu bawiły się razem z publicznością, niż demonstrowały stroje. Wszystko to odbywało się przy muzyce, i spodobało się publiczności. Pytała Pani o gusta rodziny. Mój mąż ubiera się współcześnie. No, mo-

że nawet zbyt współcześnie, ale ma bardzo dobry smak. Osobiście od wielu lat preferuję styl sportowy, niesłychanie młodzieżowy. Projektując modele zawsze się zastanawiam, czy sama bym to włożyła. W co ubieram się na co dzień? Staram się nosić rzeczy w stylu zbliżonym do mojego, tzn. na sportowo — spodnie, bluzeczka itp. Z kolekcji nie zawsze mogę kupować, a na szycie dla siebie, niestety, nie mam czasu.

Kończąc nasze spotkanie z pracownikami warszawskiej „Cory”, życzymy młodym plastyczkom w Kraju udanych kolekcji i nowych sukcesów. Kto wie, może właśnie w Paryżu?

*

A. W.

Les produits avec la marque de fabrique „Cora” toujours recherchés sur le marché polonais sont très à la mode, pleins d'élégance et moins chers que les modèles présentés par „Moda Polska”, „Telimena” et „Leda”.

„Cora” propage la mode d'aujourd'hui, c'est-à-dire les modèles style-jeunesse si estimés par toutes les femmes. Les manteaux et les jupes produits en série par „Cora” sont appréciés non seulement par les jeunes clientes mais aussi par les femmes de „l'âge de Balzac”.

Les Etablissements d'Habillement d'Etat „Cora” se trouvent à Varsovie. Ils comptent 4 000 travailleurs. Pour la plupart ce sont les femmes qui y travaillent.

„Cora” produit 2 millions de manteaux par an et au cours d'un seul mois elle produit: 25 000 jupes, 10 000 tailleurs-pantalons et 6 000 robes. Environ 70% de sa production sont destinés à l'exportation, entre autres pour la France, Berlin-Ouest, R.F.A. et la Grande-Bretagne.

Les collections recommandées par „Cora” sont préparées de différents tissus produits en Pologne: jersey, velours, laine, tergal, soie naturelle et autres.



Z albumu rodzinnego państwa Bielickich: tego „gorszącego” widoku męzowskie spojrzenie nie może znieść...



Kierowniczką Zakładu Wzornictwa „Cory” jest pani Nina Królikiewicz (z lewej). Pracuje tam 60 osób w atmosferze prawdziwej rodzinnej. O tym najlepiej świadczy fakt, że jedna z siedmiu zatrudnionych projektantek, p. Irena Korol (z prawej) ma już 15-letni staż pracy



Tu nikt nie siedzi beczynnym. Troška o dobrą opinię „Cory” zobowiązuje do maksymalnego wysiłku



Zdjęcia: Włodzimierz OCHNIO

KARINA ROŚNIE jak na drożdżach

W nr 5 „Tygodnika Polskiego” z 30 stycznia br. zaprezentowaliśmy na naszych łamach noworodka pięci letniej, który ważył 450 gramów, nie miał prawa być na świecie. Według przepisów administracyjnych nawet... wcale nie istniał (choć żył) a dotychczasowe kanony medycyny nie dawały Karinie jako „inmaturitas”, czyli płodowi niedojrzałości, szans przeżycia.

KARINA z górniczych Świętochłowic jednym machnięciem nówek zapisała sobie z przepisów administracyjnych i obaliła dotychczasowe doświadczenia medyczne. Karina żyje bowiem, jest już normalnym niemowlakiem, zarejestrowanym w Urzędzie Stanu Cywilnego, skarbem swoich rodziców i obiektem podziwu świata lekarskiego. Swoje życie zawdzięcza właśnie polskiej wiedzy lekarskiej, a personalnie — dzielnej, sympatycznej lekarce, ordynatorowi oddziału noworodków Szpitala Miejskiego Nr 1 w Świętochłowicach, dr Krystynie Lelek.

Przypominamy: Karina urodziła się 27 września 1971 r., była 6-miesięcznym wcześniakiem, ważącym przy porodzie 450 gramów, a 3 dni po porodzie — nawet tylko 360 gramów, przy długości ciała 27 centymetrów!

Wtedy właśnie dr Lelek rozpoczęła walkę o utrzymanie Kariny przy życiu. Na oddział noworodków przyniesiono maleństwo, które — jak podaje opis na karcie historii choroby — było sine, z zapadniętą klatką piersiową, nieregularnym, przyspieszonym oddechem, bez rąs, paznokci u nóg, z niewykształconymi małżowinami usznymi, pokryte od stóp do główki obfitym męszkiem, który zniknąłby pod koniec ciąży, ale w danej chwili budził wręcz przerażenie u matki.

Dziecko urodziło się w stanie, jak brzmi termin lekarski, zamartwicy. Dr Lelek zastosowała czynności reanimacyjne i ten, jak mówią na Śląsku, „półfuntek” żył, za-

Dokończenie na str. 14



BĘDZIE WESOŁO W RZESZOWIE

DOBRE WSPOMNIENIA Z 1969 R. ◆ NAWIĄZANE SERDECZNE KONTAKTY ◆ BĘDZIE WIĘKSZA HALA NA WYSTĘPY ◆ ODBĘDZIE SIĘ MALOWNICZY KOROWÓD ◆ NAWET ZARĘCZYN Y WYZNACZONO ◆ WYBÓR MISS FESTIWALU I INNE ATRAKCJE

FESTIWAL zespołów polonijnych w Rzeszowie udał się w 1969 r. znakomicie, budząc nie tylko zainteresowanie wśród różnych środowisk polonijnych. Ważne, że także publiczność w Kraju żywo przyjęła swych gości, a Rzeszów przez dwa tygodnie pobytu 14 zespołów niezwykle gościnnie zajmował się przybyszami. Zresztą trzeba podkreślić, że w Kraju organizatorzy stworzyli atmosferę, która zacierza różnice lub bariery, nie ukrywajmy tego, językowe — jakie czasem powstawały. Goście przybyli do Rzeszowa z daleka, głównie dlatego, by poznać bliżej ludową kulturę Kraju ojców, zapoznać się ze wzorami tańców i pieśni. Można zaś powiedzieć, że spotkania z zespołami krajowymi, występy przed publicznością w małych miastach lub w fabrykach przyniosły więcej osobistych więzi niżby się to mogło wydawać.

Opowiadał nam o tym p.

red. **Lubomir Radłowski**, który w Rzeszowie przewodniczył komitetowi organizacyjnemu. Podał przykład, że p. **Dziwanowska**, kierowniczka bardzo sympatycznego zespołu „Kra-kowiak” z Bostonu (USA) nadsyła ciekawe informacje z życia kulturalnego w zasięgu swego działania, a gazeta „Nowiny Rzeszowskie” te wiadomości drukuje. Najwyższe kontakty utrzymuje ciągle zespół polsko-węgierski im. gen. J. Bema z Budapesztu, ale to jest niedaleko — jakby powiedzieć — prawie za drugą miedzą. Stąd też doszło nie tylko do korespondencji... Ale o tym jeszcze na końcu napiszemy.

Rozbudzono zainteresowanie także w kilku miastach, gdzie z okazji obchodzonego przed trzema laty XXV-lecia PRL występowałi Krakowiaczy z Bostonu, i „Krakus” z Belgii, i Sokół z Carvin. Zainteresowanie wzbudziła impreza Towarzystwa „Polonia” — także wśród zespołów na Wychodź-

stwie. Zgłoszeń na „Festiwal 1972” jest znacznie więcej. Przyjęto ostatecznie 23 zespoły, łącznie około 800 osób. Dużo!

Te wszystkie informacje poda- nam pan red. Lubomir Radłowski, którego zapytaliśmy o sposób zakwaterowania. — Mamy w Rzeszowie zespół szkół Centrali Rolniczych Spółdzielni szkolących personel handlu wiejskiego. Latem internaty są wolne. Poza tym domy akademickie naszych dwóch wyższych szkół — inżynierskiej i pedagogicznej — zapewnią wystarczające wygody.

— **Czy program festiwalu będzie inny niż w 1969 r.?**

— Na pewno. Poprzednio właściwie była to nauka, czasem elementarna, tańców i pieśni polskich. Teraz zespoły przygotowują całogodzinny program, a 14 dni festiwalowych ma służyć wyszlifowaniu umiejętności pod okiem fachowych choreografów z Kraju. Zakończenie, to występy na rzeszowskiej estradzie.

— **Sądzą, że komitet festiwalowy pomagał zgłoszonym zespołom w przygotowaniu tego godzinnego programu.**

— Oczywiście. Biuro festiwalowe pracuje już od listopada ubiegłego roku. Zgłaszające się zespoły zaopatrzone w nuty, pomysły układów choreograficznych. Niektórzy nawet poszli dalej. Na przykład p. **Cuber** z Bredy (Holandia) przyjechał, by przedyskutować program swego zespołu „Mazur”. Zresztą my możemy pomóc tylko w części występu. Uczestnicy festiwalu muszą bowiem znać dwa tańce i pieśni ludowe, jeden taniec z regionu rzeszowskiego oraz konieczne jeden taniec z kraju swego osiedlenia.

— **Czy zaciekało to publiczność rzeszowską?**

— Ogromnie. Właśnie zespół pana Cubera z Bredy przedstawił piękny, ciekawy występ w holenderskich drewniakach, a „Kra-kowiak” z Bostonu — indiański taniec „Smierć Orła”. Wydaje mi się, że w ten sposób kontakt kulturalny z Wychodźstwem jest szczególnie ciekawy i atrakcyjny dla polskiej publiczności. Chcemy oczywiście, i to jest intencją Towarzystwa „Polonia”, by zespoły na Wy-

chodźstwie kontynuowały polską kulturę narodową, lecz równocześnie winny korzystać z dorobku swego kraju osiedlenia.

— **Mówił Pan na początku o nawiązaniu serdecznych kontaktów w czasie występów w 1969 r. i o zainteresowaniu festiwalem. Jak to wygląda obecnie?**

— Trudno wprost opowiedzieć. Były kłopoty z zapewnieniem biletów wszystkim, którzy występy chcieli oglądać. Wynika to także z tego, że Ziemia Rzeszowska ma bliższe, rodzinne więzi z Polakami na Wychodźstwie, a w czasie festiwalu odbywa się niejako konfrontacja emigrantów z Polakami z Kraju, o ile ci pierwsi zachowali polskie uczucia, jak tańcza, jak z zapalem pracują nad popularyzacją narodowej kultury. Wszystkim utkwili w pamięci wzruszający występ „Kra-kusa” ze Zwartbergu (Belgia). Bezpośredniością zaś nawiązania kontaktów odznaczali się młodzi z Francji. Sądzą, że miał na to wpływ robotniczy charakter ich środowiska ułatwiający nawiązanie kontaktów w zakładach pracy.

— **Jakie imprezy będą towarzyszyły festiwalowi?**

— Zamierzamy urządzić barwny korowód przez miasto. Będzie przeplatany: zespoły polonijne i miejscowe, a później powszechna zabawa ludowa. W czasie festiwalu jedna z nowych arterii naszego miasta, które pięknie się rozwija, otrzyma nazwę „Aleja Jedności Polonii z Macierzą”. Będzie także sadzenie drzew i krzewów wzdłuż niej. Wszyscy zwiedzają pałac w Łańcucie a w bazylice oo. Bernardynów w Leżajsku wysłuchają koncertu organowego. Koncertmistrz, wie pan, twierdzi, że siła głosu tych organów jest chyba największa w Europie (?). Nie można grać całą siłą piszczałek, bo nie wytrzymałyby mury bazyliki. W końcu szczególną atrakcją będą zaręczyny, bardzo uroczyste dwóch uczestników festiwalu poprzedniego, a mianowicie p. Marty Mięsik z Rzeszowa z p. Kózgey z Budapesztu. Jego matką jest Polka. Poza tym wybierze się najmilszą dziewczynę festiwalu. Jest o co się starać.

Tak więc możemy o siebie dodać, że już te najzupełniej pewne atrakcje 14-dniowego festiwalu (10—23 lipiec 1972.) w Rzeszowie — wystarczyłyby, a to jeszcze nie wszystko. Z Francji wybiera się najliczniejsza grupa — sześć zespołów, a poza tym „Kra-kus” ze Zwartbergu w Belgii i „Mazur” z Bredy (Holandia).

Rozmawiał: **J. LIKOWSKI**



Karina urosła prawie 30 cm! Na rękach mamusi — z wizytą u pani doktor

Fot. B. KRASICKI

Stanisław Brzozowski un ancêtre polonais d'André Malraux

„Partout et toujours l'humanité lutté pour une seule et même chose — elle vise à soumettre la nature à sa pensée, à transmuier toute la nature en pensée, en propriété intérieure de l'homme. Une fois que la nature ne recèlera plus rien qui lui soit inconnu, la pensée humaine contiendra tout et l'homme pourra créer. Créer son propre monde. C'est là l'objectif essentiel de l'humanité. Vivre — cela veut dire participer à ce labeur colossal qui Constitue la seule patrie de l'homme. Dignes de pitié sont ceux qui se tiennent hors des frontières de cette patrie”.

(Stanisław BRZOZOWSKI:
„Les Flammes”)

On dirait d'un héros de Dostoïevsky. Si un romancier s'avisait de donner l'être à un personnage aussi calamiteux, on lui reprocherait probablement d'entasser invraisemblance sur invraisemblance. Bien qu'il se tuât de travail, Stanisław Brzozowski (1878—1911) vécut depuis son enfance jusqu'à sa mort dans un complet dénuement et ne laissa pas de subir des humiliations. En outre, il était malade. Jeté en prison à l'âge de vingt ans par les autorités tsaristes pour avoir milité dans une organisation culturelle polonaise, il y contracta la tuberculose, laquelle devait lui valoir d'atroces souffrances et l'emporter dans sa trente-troisième année. Et pour comble de malheur, trois ans avant sa mort, il se vit accusé d'être un indicateur et voué aux gémonies par l'opinion polonaise.

Entre la biographie intellectuelle de Brzozowski et son existence biologique et matérielle, il y a un abîme. En effet, cet homme qui toucha le fond de la détresse et qui mourut à un âge où tant d'autres commencent seulement à entrer dans la pleine possession de leur talent, est un des plus extraordinaires écrivains polonais, voire européens. Génie protéiforme, il fut tout ensemble philosophe, critique littéraire, romancier et dramaturge; il n'est guère de domaine de l'activité intellectuelle qu'il n'ait au moins traversé. Grand dévoreur de livres, il dévora et digéra en dix ans la presque totalité des ouvrages de littérature et de philosophie qui s'étaient imprimés en Europe depuis l'époque romantique jusqu'au début du vingtième siècle. Enthousiasmé tout d'abord pour Nietzsche, le penseur allemand Richard Avenarius et Stanisław Przybyszewski, une des figures de proue du symbolisme polonais et allemand, il s'exalta ensuite pour Kant et Fichte, puis pour Marx, Vico et le philosophe marxiste italien Labriola, puis pour Georges Sorel et Bergson. Vers la fin de sa vie, il évolua vers le catholicisme.

Du célèbre sociologue français Georges Sorel, Brzozowski a dit splendidement qu'en le pratiquant, „un lecteur fidèle et persévérant a l'impression que son cœur et son cerveau croissent en volume”. Ce jugement s'applique aussi parfaitement à Brzozowski lui-même. En effet, Brzozowski concevait la création intellectuelle comme un éréthisme continu. Il ne se plaisait que sur les cimes les plus élevées de la conscience; à telle enseigne qu'un de ses contemporains — Karol Rzykowski, un des pères de la critique littéraire moderne en Pologne — a méchamment taxé ses écrits de „vodka intellectuelle”. Comme ses ouvrages n'ont pas vieilli, l'exaltation avec laquelle il écrivait se communique encore aujourd'hui à ceux qui le lisent.

Les éditions Wydawnictwo Literackie de Cracovie ont publié il y a peu les lettres de Brzozowski. La parution de cette correspondance a été en Pologne l'événement littéraire de l'année 1971. „Ce livre tout entier, y compris les addenda et les commentaires, c'est un véritable «Docteur Faustus» polonais” — s'est écriée la revue varsovienne „Twórczość”.

Si la correspondance de l'écrivain polonais évoque l'oeuvre maîtresse de Thomas Mann, bien des analogies peuvent se percevoir aussi entre le roman de Brzozowski intitulé „Les Flammes” („Płomienie”) et l'univers romanesque

WAKACJE W POLSCE

POLSKIE
BIURO
PODRÓŻY

TOURPOL

21, rue Bergère — PARIS 9-ème — Tél. 770.31.04

Licence A.658

oficjalny przedstawiciel **ORBISU**

57-METZ TOURPOL

5, Place des Paraiges. Tel. 68.83.78

57-MERLEBACH TOURPOL

1, Place de la Gare Tel. 04.11.42

57-THONVILLE LETOWSKI

6, rue Charles Hermitte

57-FAULQUEMONT KOBER

3, rue Pascal

54-LANTEFONTAINE LIPIŃSKI

34, rue de Verdun

25-EXINCOURT ŁODOŻYŃSKA

5, rue d'Alsace

68-BOLLWILLER CIURUS

9, rue des Hêtres Tel. 48.12.98

Wybierają się państwo do Polski? NIC ŁATWIEJSZEGO!

TOURPOL załatwi WSZYSTKO za Was:

— bilety, ♦ paszporty polskie ♦ wize ♦ przekazanie pieniędzy do Polski po korzystnym kursie ♦ podróż samochodem lub wyjazd grupowy ♦ bony „ORBISU”, ♦ szczegółowe mapy i tak dalej...

A jeśli życzą sobie Państwo zaprosić do Francji kogoś z Polski,

TOURPOL załatwi to dla Was.

Wystawiamy także bilety do wszystkich krajów świata po cenach oficjalnych.

ZWRACAJCIE SIĘ Z PEŁNYM ZAUFANIEM DO BIUR TOURPOL

gdzie fachowi pracownicy zajmą się Waszą podróżą uprzejmie, szybko i sprawnie.

Wszystkie formalności załatwiamy drogą korespondencyjną, po polsku i po francusku.

Osobiste przybycie do naszego biura nie jest konieczne, ale zawsze z radością powitamy Waszą wizytę, jeżeli macie okazję nas odwiedzić.

Jeszcze o okolicznościach zamordowania gen. Grot-Roweckiego

W nr. 17 tygodnika warszawskiego „ZA WOLNOŚĆ I LUD”, organu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację ukazał się artykuł Wacława Szulca z którego zamieszczamy obszerny fragment.

OKOLICZNOŚCI aresztowania w dniu 30 czerwca 1943 r. generała dywizji Stefana Grot-Roweckiego, ówczesnego komendanta Armii Krajowej zostały wyjaśnione i są na ogół znane. Oprócz zeznań licznych świadków istnieją na ten temat także dokumenty niemieckie. Sprawa aresztowania nie budzi więc żadnych wątpliwości. Inaczej ma się rzecz z okolicznościami zamordowania gen. Grot-Roweckiego...

W wyniku mozolnego śledztwa przeprowadzonego przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce można przyjąć za najbardziej prawdopodobny następujący przebieg tego tragicznego wydarzenia... Wkrótce po aresztowaniu gen. Grot-Roweckiego przetrzymany został, przy zachowaniu ścisłej tajemnicy, samolotem do Berlina, gdzie osadzono go w więzieniu gestapo przy ul. Prinz Albert. Wynika to z pisma adiutanta Himmlera — Grothmanna z dnia 2 lipca 1943 r., skierowanego do szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Kaltenbrunnera, powiadającego go o tym, że z rozkazu Himmlera Rowiecki ma otrzymywać posiłki dietetyczne zaordynowane przez lekarza.

Około połowy lipca 1943 r. Grot-Rowiecki został stamtąd przeniesiony do

oboju koncentracyjnego w Sachsenhausen. Podczas przetrzymywania Grot-Roweckiego w Berlinie Hitler wspólnie z Himmlerem rozważali kwestię wykorzystania generała dla celów niemieckich. Himmler sugerował, ażeby nakłonić Roweckiego do zorganizowania „polskiego legionu do walki z bolszewikami”. Hitler jednakowoż, po przestudiowaniu życiorysu Roweckiego odrzucił tę sugestię. Ocenił bowiem generała jako jednostkę wybitną. Obawiał się, że gdyby wyraził zgodę na propozycje niemieckie i stanął na czele utworzonych przy boku Niemiec wojskowych oddziałów polskich, mógłby — podobnie jak swego czasu Piłsudski — w ostatecznym rezultacie stać się dla Niemców wielce niebezpieczny.

O losach gen. Grot-Roweckiego więzionego w obozie w Sachsenhausen od połowy lipca 1943 r. do końca sierpnia 1944 r. niewiele wiadomo. Z relacji dra T. Łapyczaka zamieszkłego ostatecznie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a więzionego również w tym czasie w Sachsenhausen wynika, że Rowiecki był osadzony w bunkrze położonym poza ogólnym terenem oboju. Przetrzymywany był tam razem z kilkoma innymi znacznymi osobami. Ponieważ stale cierpiał na dolegliwości wątroby więc dr Łapyczak udzielał mu pomocy lekarskiej na miarę możliwości obojowych. Mimo przeniesienia z czasem do oboju ogólnego, Łapyczak poprzez grypsy utrzymywał nadal kontakt z generałem i śledził je-

go dalsze losy. Pamięta dokładnie, że w sierpniu tuż po wybuchu powstania w Warszawie, Niemcy zabrali z bunkra gen. Grot-Roweckiego i odtąd nikt go w obozie w Sachsenhausen nie widział.

Wersja powyższa zgodna jest z tym, co podaje zachodniemiecki historyk Kranhals. W książce pt. „Der Warschauer Aufstand” twierdzi on, że w odwet za wybuch powstania w Warszawie Himmler w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. polecił rozstrzelać komendanta Armii Krajowej gen. Grot-Roweckiego. Podobnie szef sztabu Bach Zelewskiego — gen. Rode stwierdza w swoim zeznaniu, że na wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie Himmler wpadł we wściekłość i w nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 r. polecił rozstrzelać gen. Grot-Roweckiego. Zwłoki jego miały zostać spalone w krematorium.

Jest jeszcze kilku innych świadków, których relacje co do terminu zamordowania gen. Roweckiego w zasadzie pokrywają się. Nie udało się natomiast ustalić z całą pewnością, w jaki sposób gen. Rowiecki został zamordowany, a mianowicie, czy był rozstrzelany, czy zgładzony podstępnie strzałem w tył głowy, czy też zginął w inny sposób... Grot-Rowiecki był więźniem specjalnego znaczenia i niewątpliwie decyzyja co do jego ostatecznego losu zastrzeżona była dla najwyższych czynników hitlerowskiej Rzeszy. Tą osobą był najprawdopodobniej Himmler.

NO TO CO

14 JOURS A LA MER

A JASTRZĘBIA GÓRA: station balnéaire située sur la Baltique, avec sa plage de sable fin. C'est 14 jours de repos et de détente sous un soleil magnifique.

+

14 JOURS EN MONTAGNE

A ZAKOPANE, capitale polonaise des TATRAS, située dans un site enchanteur et pittoresque loin du bruit et de la pollution.

=

28 JOURS

PRIX par personne
A. et R. en AVION

1300 F + carte club + visa

n° 1

DEP.: 2 JUILLET

RET.: 30 JUILLET

n° 2

DEP.: 30 JUILLET

RET.: 27 AOUT

- 1^{er} JOUR : Départ de l'AÉROPORT du BOURGET à 21 h, arrivée à VARSOVIE à 23 h 30, installation à l'hôtel.
2^e JOUR : Matinée libre à VARSOVIE; en soirée départ pour GDAŃSK par avion, installation à JASTRZĘBIA GÓRA.
3^e au 15^e JOUR : Séjour à JASTRZĘBIA, chambres de 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.
16^e JOUR : Départ de JASTRZĘBIA pour CRACOVIE en avion et CRACOVIE-ZAKOPANE en autocar.
17^e au 29^e JOUR : Séjour à ZAKOPANE, chambres singles, 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.
29^e JOUR : Départ de ZAKOPANE via CRACOVIE pour VARSOVIE (CRACOVIE-VARSOVIE par avion).
Départ de VARSOVIE pour PARIS à 17 h, arrivée à l'AÉROPORT du BOURGET à 19 h 30.



14 jours à JASTRZĘBIA GÓRA = 28 jours... Pour 1300 F + Carte Club + Visa
+ 14 jours à ZAKOPANE

Je soussigné

NOM Prénom né(e) le
NOM Prénom né(e) le
NOM Prénom né(e) le

ADRESSE TEL.

VERSE: × 200 F par pers. par chèque ou mandat-lettre, soit F pour la ou les réservations

Je choisis le voyage n° du au 19

RESERVATION(s) de place(s).

A le 19

Signature :

Pour les anciens, joindre la CARTE CLUB NO TO CO à tout envoi.

NO TO CO 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20^e - Tél. 366-18-96

Malakoff – Lublin

TYTUŁ doktora nauk humanistycznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dyplom wydziału reżyserstwa warszawskiej Wyższej Szkoły Teatralnej, kilka publikacji książkowych, około 50 wyreżyserowanych przedstawień teatralnych i kilkanaście telewizyjnych to na pewno jak na zaledwie 35 lat życia niemało. Aby sylwetka K. Brauna była bardziej wyrazista trzeba jeszcze dodać, że niemal wszystko co reżyserował (szczególnie od kilku ostatnich lat) wyszło poza ramy tradycyjnego teatru. Tchnie nowością, świeżym spojrzeniem. K. Braun dąży bowiem do zrobienia teatru poetyckiego, polegającego nie na tekście autorskim ale działaniu aktora i reżysera. W swych dążeniach reżyser opiera się na współpracy widowni z zespołem aktorskim, co w efekcie zmusza publiczność do refleksji. Jednym słowem Braun nie lubi teatru, który podaje widzowi gotowy spreparowany spektakl, narzuca mu niejako kierunek myślenia i nie pozostawia miejsca na własne refleksje.

Obecnie Kazimierz Braun piastuje stanowisko dyrektora i kierownika artystycznego lubelskiego teatru im. Osterwy. Jak wiadomo już wkrótce w Lublinie rozpocznie się budowa nowego nowoczesnego teatru. Duże sale widowiskowe a raczej „sceno-widownie” tego teatru będą w pewnej mierze wzorowane na teatrze w Malakoff. Będą miały zmienny (transformable) teren gry i obserwacji.

Szacowny staruszek w Lublinie, nie może już spełniać tej funkcji, jakiej od teatru wymagają reżyserzy i bardziej podążająca za „novum” publiczność.

„Moja znajomość z teatrem Malakoff, a raczej jego „zespołem Charbonnier-Kayat” datuje się od kilku miesięcy — mówi dyr. K. Braun. Podczas moich kilkakrotnych pobytów we Francji szukałem nowej fali teatralnej, ale spotykałem przede wszystkim precyzyjną robotę i starą francuską kulturę teatralną, którą bardzo cenię. Nie było to jednak to czego szukałem. Moje pragnienie ucieleśnił teatr Malakoff i jego „zespół”. Z Kayatem i jego żoną zaprzyjaźniłem się nieco inaczej niż to zwykle bywa. Gdy zjawiłem się na rozmowach z Kayatem, okazało się, że jest bardzo zajęty. Aby mi skrócić czas oczekiwania polecił aby najpierw pokazano mi nowy gmach teatru. Nie będę się rozwodził o zaletach architektonicznych tego teatru, gdyż są one znane, ale nie mogę się oprzeć, by nie powiedzieć że właśnie takie rozwiązanie sal widowiskowych zaspokoilo moją wyobraźnię i upewniło, że w takim właśnie gmachu można tworzyć teatr już XXI wieku. Potem spotkałem się z Guy Kayatem, szybko między nami nawiązała się znajomość, od której był już tylko krok do przyjaźni.”

— A zatem obecne wystawienie „Różowej róży” pani Claire-Lise Charbonnier jest już tylko żywym dowodem, że przyjaźń przekształcała się w daleko idącą współpracę?

„Niewątpliwie. Kayat chciał reżyserować w Polsce. Wiadomo, że taka współpraca międzynarodowa daje na ogół bardzo dobre doświadczenia dla obu partnerów. Zaprosiliśmy więc Kayata do reżyserowania „Różowej róży”.

— Jak lubelska publiczność przyjęła przedstawienie?

„Przedstawienie jest bardzo interesujące, piękna muzyka, która w tym przypadku odgrywa dużą rolę. „Róża” podobała się lubelskiej publiczności, a krytyka jaka ukazała się w miejscowej prasie była bardzo przychylna.”

— A może pan dyrektor powie kilka słów na temat współpracy francuskiego reżysera z polskim zespołem?

„Aktorzy byli miło zaskoczeni pracowitością, niezmierną punktualnością i dyscypliną naszych przyjaciół. Z benedyktyńską cierpliwością potrafili od świtu przeprowadzać próby ze światłem, dźwiękiem, badać akustyczność sali. Ale pracowało się dobrze o czym świadczy zresztą samo przedstawienie.”

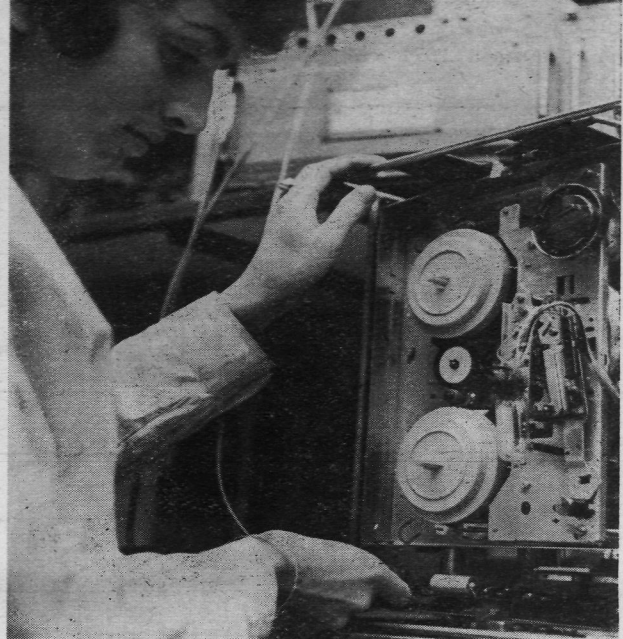
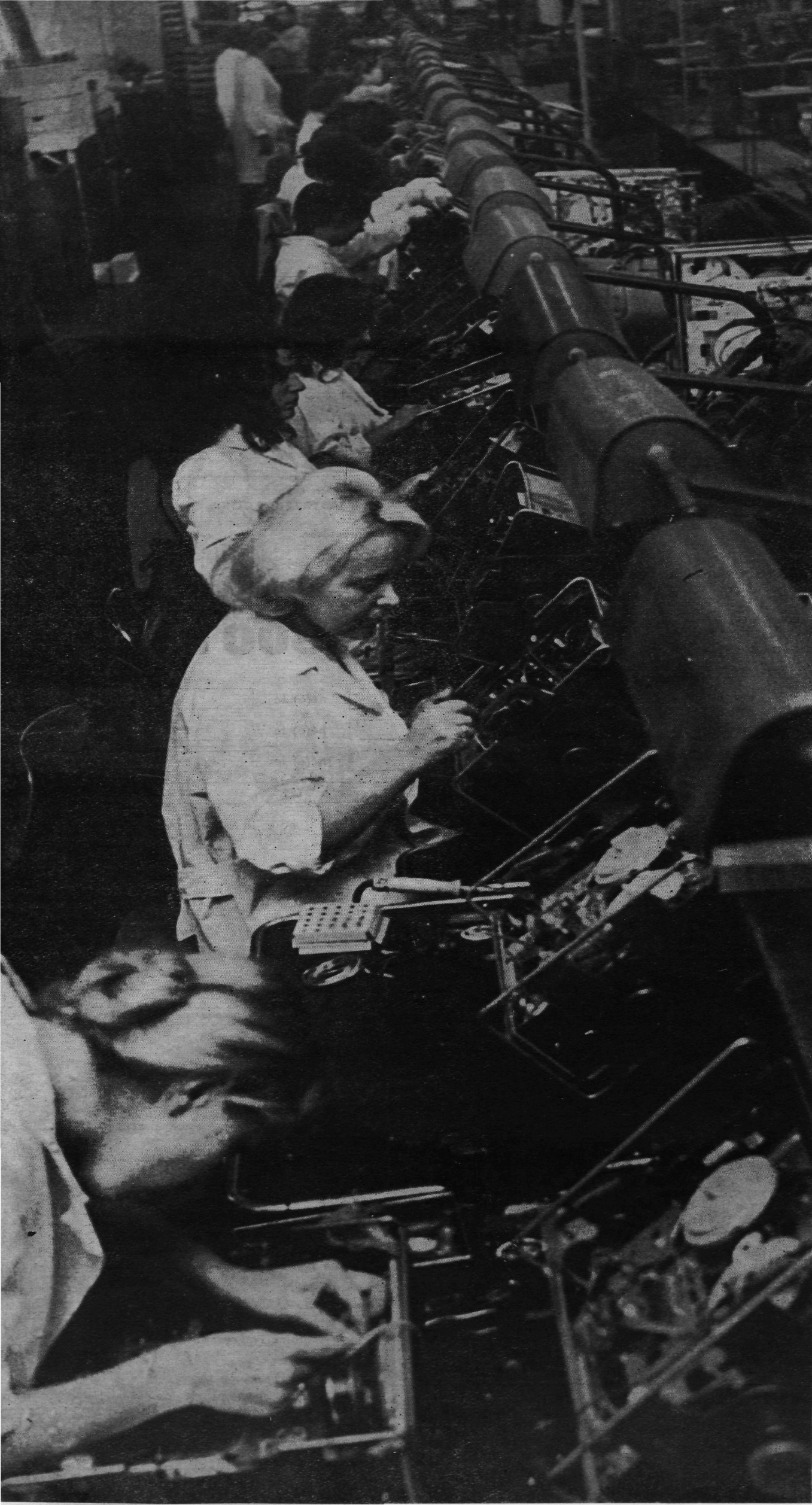
— Zanim Lublin otrzyma nowy teatr i będzie pan mógł zaprezentować teatr wybiegający już w XXI wiek, jakie ma pan plany na najbliższą przyszłość?

„Przed wszystkim właśnie buduję nowy teatr. Będę reżyserował także nowe pozycje w naszym teatrze oraz w TV w Warszawie. Niewykluczone, że będę również reżyserował w „Malakoff” polską sztukę.”

— Oczywiście Różewicza?

„Tak. Cenię tego poetę i z przyjemnością wyreżyseruję we Francji jego „Akt przerywany”. Najważniejszą jednak sprawą, to budowa nowego teatru.”

Rozmawiała Maria SZUSZKIEWICZOWA



Montaż. Z lewej i u góry: magnetofonów z grupy ZK-120; z prawej: magnetofonu „Grundig”

LES Entreprises de Radio Marcin Kasprzak de Varsovie ont fêté l'an dernier le vingtième anniversaire de leur existence. Vingt ans d'une évolution constante jalonnée de nouvelles productions qui ont introduit les Entreprises sur le marché international. Avec terme „radio” ne reste lié que la production de récepteurs-radio d'automobiles. Le reste de la production englobe des dictaphones, électrophones, magnétophones, appareillage électrique de mesure et sous peu des bandes vidéo-magnétiques. Les appareils construits ne sont pas toujours des modèles de série, cent vingt types environ sont exécutés sur commandes, parfois en un seul exemplaire. Dans ce cas les travaux sont menés dans les Ateliers Expérimentaux.

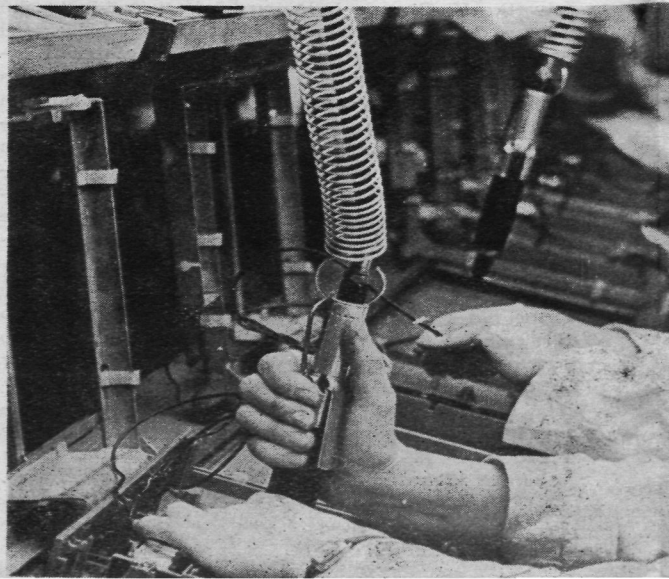
Si les produits sont écoulés en grande partie dans les pays de l'Est, les magnétophones ZK-120 (licence Grundig) surtout, des pourparlers sont en cours avec la France pour la livraison du magnétophone stéréophonique ZK-246.

Les ingénieurs-cadres participent aux travaux de la Commission Internationale d'Electronique et signalons que les dames constituent un grand pourcentage parmi le personnel-cadre, elles sont 15 ingénieurs aux Ateliers d'Expérimentation, 18% des ingénieurs de ces Ateliers sont des femmes et parmi les techniciens elles sont 40,5%. Il suffit de regarder les photos de notre reportage pour s'en persuader.

OD RAD

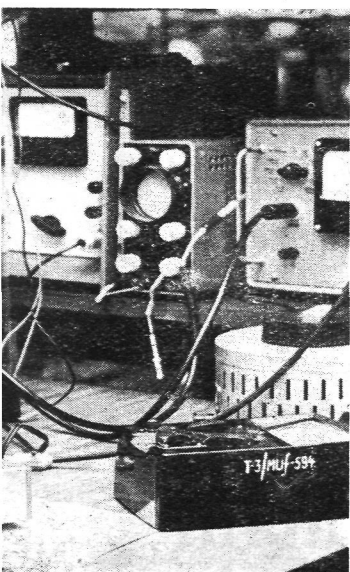


U góry: kontrola techniczna gramofonu; u dołu: je





DIA DO MAGNETOWIDU



to wczesna faza produkcji



W ubiegłym roku Zakłady Radiowe im. Marcina Kasprzaka w Warszawie obchodziły 20-lecie swego istnienia. W ciągu tych lat przybyło budynków, rozrosły się kadry, ale przede wszystkim zmieniała i unowocześniała się produkcja. Z nazwą „radiowe” łączy Zakłady już tylko radiobudobniernik samochodowy. Reszta produkcji to: dyktafony, adaptory, magnetofony, elektroniczna aparatura pomiarowa, a wkrótce magnetowidy. Przeglądam Biuletyn Informacyjny wydawany w obcych językach przez Zakład Doświadczalny Elektronicznej Aparatury Pomiarowej przy Zakładach Radiowych, w którym od czterech lat „Kasprzak” informuje na bieżąco o nowościach produkcyjnych. Najnowszy, z 1972 roku proponuje nabywcom aparaturę pomiarową typu mierników nierównomierności do pomiarów wahań prędkości mechanizmów magnetofonów i gramofonów, zasilacze stabilizowane, mierniki tranzystorów, generatory, oscyloskopy.

„Dojrzały owoc”

Rocznie wykonuje się na zamówienie poszczególnych odbiorców, przeciętnie 120 typów różnej aparatury. Czasem jest to pojedynczy egzemplarz, innym razem zespół przyrządów pomiarowych niezbędnych w technologii produkcyjnej zamykającego. Prace Zakładu Doświadczalnego idą zawsze w kilku kierunkach. Aktualnie kadra fachowców pracuje nad rejestratorami: 4-kanalowym (próby na ukończeniu) i 8-kanalowym z zamkniętą pętlą (w opracowaniu), przeznaczonymi dla diagnostyki medycznej. Rejestrator pozwala utrwalić na taśmie zapis badań kilku chorych lub śledzić wyniki postępowania terapii u jednego chorego.

W innej pracowni powstają magnetofony: pół- i pełnośladowy, przeznaczone dla

reporterów Polskiego Radia, o czułości pozwalającej pracować w każdym terenie. Ostatnie próby przechodzi magnetowid MTV-10, którego produkcję planuje „Kasprzak” na rok przyszły. Odpowiada on standardowi światowemu i wiąże się z nim duże nadzieje produkcyjne oraz handlowe. Magnetowid to wprawdzie dopiero seria próbna, ale traktowany jest jak „dojrzały owoc” i konstruktorzy myślą już o następnym.

Na rynkach zagranicznych

Zakłady Radiowe sprzedają swoje wyroby w większych ilościach do krajów demokracji ludowej. Umowy handlowe opiewają na magnetofony grupy ZK-120, magnetofon licencyjny „Grundig”, oscyloskopy pomiarowe badające przebiegi elektryczne bez obciążania przyrządów badanych. Ostatnio prowadzone są rozmowy z Francją na dostawę magnetofonu stereofonicznego ZK-246, którego produkcję serijną uruchamia „Kasprzak” w IV kwartale br.

Kadra inżynierska Zakładu Doświadczalnego uczestniczy w corocznych Kongresach IEC, na których wymieniane są poglądy na aktualne problemy elektroniki, opracowuje się nowe normy i dyskutuje przyszłe kierunki rozwojowe. Na ostatnim Kongresie IEC we Florencji w podkomitecie CS 60B pracowali: inż. Jerzy Witkiewicz, mgr inż. Zbigniew Mierzejewski i mgr inż. Waldemar Kołodziejczyk.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że tylko mężczyźni uczestniczą twórczo w nowych opracowaniach. W tym olbrzymim skupisku ludzi znaczną część załogi stanowią kobiety. Są wszędzie — przy taśmach montażowych, w biurach konstrukcyjnych, na stanowiskach kierowniczych. Niektóre Panie pracują u „Kasprzaka” od kilkunastu lat.

Tu zdobywały kwalifikacje, tu wychodziły za mąż za kolegów.

Sukcesy pań

W Zakładzie Doświadczalnym kierownikiem 40-osobowego Działu Konstrukcji jest inż. Zofia Kołodziejcka. Dwoma innymi oddziałami konstrukcyjnymi kierują panie inżynier: Danuta Głębocka i Bożena Mirosz. Rzecznikiem Patentowym jest mgr inż. Halina Romaniak. Nawet na warunki kraju, w którym kobieta ma możliwość równego startu zawodowego z mężczyzną — nie jest to mało. W Zakładzie Doświadczalnym 15 inżynierów to kobiety, czyli inżynierowie w spółnicach stanowią 18 proc., a technicy w spółnicach 40,5 proc. pracowników.

Przykładem kariery związanej z „Kasprzakiem” jest kariera pani Krystyny Dukielskiej, mistrzyni Wydziału Podzespołów Magnefonowych, która 15 lat temu podjęła pracę jako pracownica fizyczna. Ukończyła przyzakładową szkołę zawodową a później technikum. Inaczej trochę ukształtowały się losy inż. Laury Kuczyńskiej-Rudnickiej, która wprawdzie technikum skończyła w Dzierżoniowie, ale Wieczorową Szkołę Inżynierską w Warszawie pracując już w „Kasprzaku”.

I jeszcze jedna kobieta kierownik. Zastępcą szefa Wydziału Powłok Ochronnych jest inżynier-chemik Romualda Chruścielewska. Pamiętajmy, że w zakładach tego typu trzeba się legitymować nie lada wiedzą i doświadczeniem, aby kierować samodzielnym działem. Tym większe uznanie dla Pań.

Tyle o kadrach kierowniczych. Co powoduje innymi kobietami, że tak chętnie podejmują pracę właśnie tu? W pewnym sensie odpowiedź są nasze zdjęcia. Praca jest lekka, czysta i maksymalnie zmechanizowana. Kobiety bardzo sobie cenią tę nowoczesność!

H. NIGA

Foto: Tadeusz KOSZYŃSKI

Stanisław Brzozowski un ancêtre polonais d'André Malraux

Suite de la page 9

d'André Malraux. „Les Flammes” parurent en 1908. Leur action se situe dans les années soixante-dix du dix-neuvième siècle. Cet épais roman met en scène les membres de deux célèbres sociétés secrètes russes: Zemlia i Volia (Terre et Liberté) de Narodnaia Volia (Volonté du Peuple). Impatients d'agir par idéal, accordant trop d'importance aux actes d'héroïsme individuel, ces révolutionnaires formaient une avant-garde, d'avance sacrifiée, qui a eu peu d'efficacité immédiate, mais a frayé le chemin à une action de masse, reprise à la fin du siècle dans un autre contexte économique et social. L'action se passe surtout en Russie, mais dans la première partie l'auteur transporte ses héros en Suisse, en France — ce qui lui permet de consacrer quelques pages éblouissantes à la Commune de Paris — et en Italie. Par son ampleur, son dessein, les moyens mis en oeuvre et par sa réussite, ce livre qui anime dans une suite haletante d'épisodes une foule de comparses et quelques héros inoubliables est une oeuvre tout à fait exceptionnelle.

KARINA ROŚNIE jak na drożdżach

Dokończenie ze str. 8

czą oddychać. Nigdzie na świecie dotąd takiego cudu nie było! Nigdzie na świecie dotąd nie uratowano dziecka, które przyszło na świat tak wcześnie i takie maleńkie.

Bardzo się przejął wówczas cały szpital stanem Kariny i walką dr Lelek o jej życie. Postarano się o idealne warunki sanitarno-higieniczne. Akurat w tym czasie nie było to łatwą rzeczą, bo na Śląsku panowała jesienią, ostra epidemia grypy.

Właściwie dziecko powinno było, dla profilaktyki i ustrzeżenia Kariny przed infekcją, otrzymać choć miligramik antybiotyku. Dr Lelek jednak zdecydowanie się temu sprzeciwiła. Ryzyko było zbyt wielkie. Zdecydowano, że dziecko nie będzie karmione sztucznymi pożywkami, choćby najbardziej renomowanymi. Była zdania, że naturalny pokarm stanowi zbyt wielkie ryzyko. Za to b. wcześniej menu „mikruska” wzbogaciła o naturalne soki i jarzyny.

Pierwszy posiłek Karina otrzymała sondą w trzeciej dobie po urodzeniu — 1 mililitr mleka matki. I tak przez 6 dob. W siódmej dobie maleństwo otrzymało — 7 mililitrów świeżej krwi, oczyszczonej drogą transfuzji.

Dla nauki ogromne znaczenie mogłyby mieć dane obrazu serca, przedstawiające się w elektrokardiogramie tak wcześnie urodzonego dziecka jak i zapis działania kory mózgowej „póifunkta”. Te badania mogłyby jednak zagrozić życiu Kariny. Z alternatywy: życie i dobro wieloletniego, czy dobro nauki — dr Lelek wybrała pierwszą. Swoją sławę podporządkowała swemu posłannictwu.

Po pięciu miesiącach pobytu w szpitalu matka, urzędniczka — Gizela Badura, odebrała z rąk lekarzy swoją córkę. Ważyła 4.150 g; miała 53 cm, była zdrowa, ładna, silna. Po prostu: normalna. Pani doktor odwiedzała „swoje” dziecko co drugi dzień. Dziś odbiera już tylko telefony od matki.

W ciągu ostatniego roku polska pediatria zdobyła sobie kilku sukcesami szczególne uznanie. 12 maja 1971 urodziły się „gdańskie piecioraczki”. Lekarze świadomie opóźnili poród, bo każdy dzień dłużej w łonie matki daje wieloletniemu płodowi większe szanse przeżycia. Poród odbył się normalnie, piątka żyje, cieszy się znakomitym zdrowiem. Karina wcześniak, którego nie można było zarejestrować, bo nie odpowiadał wymaganiom biurokratów, ma dziś już 7 miesięcy. Trzy tygodnie temu urodził się w Słupsku noworodek świata „wagi ciężkiej” — chłopak ważący 7,5 kg, a więc prawie 20 razy więcej niż ważyła Karina („waga papierowa”).

Comme l'a montré l'écrivain polono-français Michel Borwicz, l'auteur des „Flammes” peu et être considéré comme un devancier du romancier de „La Condition humaine”. En effet, comme Malraux, Brzozowski met en scène des révolutionnaires qui aspirent à affecter leur vie d'un coefficient métaphysique. Comme celui de Malraux, son art littéraire est un art du raccourci. Comme Malraux, il ne dépeint que des moments privilégiés de l'existence, des moments qui participent de l'éternel. Puissent „Les Flammes” susciter l'intérêt d'un éditeur parisien et être un jour livrées au public français.

WRZESINSKI Michał

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY SĄDZIE W BRUKSELI

102, avenue Emile de Béco
1050-Bruxelles — Belgique
Tél. 4895 54 lub 5310 13

TŁUMACZENIA URZĘDOWE W RÓŻNYCH JĘZYKACH

SPROSTOWANIE

Wskutek błędu technicznego w produkcji w numerze 18 (758) „Tygodnika Polskiego” z dnia 30 kwietnia br. na stronie czwartej w art. „PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ” zniekształcono tekst na początku szpalty drugiej. Winien on brzmieć, jak następuje:

„Teraźniejszość splata się z przeszłością. Nie moglibyśmy się posuwać naprzód w żadnej dziedzinie, nie potrafilibyśmy patrzeć perspektywnie na rozwój Kraju, gdybyśmy nie oglądali się za siebie, wstecz.”

Dalszy ciąg wydrukowano już prawidłowo. Na szpalcie trzeciej w tym samym artykule w ustępie drugim wydrukowano mylnie, że chodzi o „cenniejsze uwagi i stwierdzenia publicysty z roku 1971”, gdy z tekstu wynikało, że autor omawiał pracę F. Jezierskiego poprzedzającą Konstytucję 3 Maja, a więc opublikowaną w 1791 roku.

Drukarnia, odpowiedzialna za ten błąd, przeprasza Czytelników i Autora.

Podczas uroczystości otwarcia imprezy p. Dumay — wiceprzewodniczący „Les Soirs de Talant” (po lewej) omówił walory artystyczne prac graficznych p. Maryli Mikiewicz-Poreyko. Obok: p. Quenot — zastępca mera Talant, p. konsul Seiler, p. Krakowiak — sekretarz generalny „Odry-Nysy”.

„Tydzień Kultury Polskiej” w Talant

W Talant, miłym miasteczku burgundzkim położonym na przedmieściu Dijon, działa bardzo aktywne stowarzyszenie kulturalne „Les Soirs de Talant”. Miasteczko liczy około 4 tysięcy mieszkańców i potrzeba imprez kulturalnych dla ludności jest niewątpliwa. Od czasu do czasu organizowane są tutaj imprezy o tematyce polskiej.

Po bardzo udanej wystawie grafiki polskiej poświęconej architekturze Krakowa, stowarzyszenie „Les Soirs de Talant” zorganizowało „Tydzień Kultury Polskiej”. Patronat nad imprezą objął konsul generalny PRL w Lyonie p. Edmund Szott i mer Talant p. dr Gisclon.

W ramach „Tygodnia” zorganizowano w Talant wystawę prac graficznych p. Maryli Mikiewicz-Poreyko. Obrazy tej artystki wystawiane były już kilkakrotnie we Francji, najczęcej w Paryżu, zwracając uwagę i krytyki, i szerokiej publiczności. Na temat pięknych linoorytów p. Mikiewicz-Poreyko prasa pańska pisała z prawdziwym uznaniem.

ODWIEDZAJCIE KREWNYCH I ZNAJOMYCH W KRAJU
POSIADACZE PASZPORTÓW KONSULARNYCH
JADĄ BEZ BONÓW

TRANSTOURS

pierwszy organizator wyjazdów do Polski

- ułatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i zniżkowych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

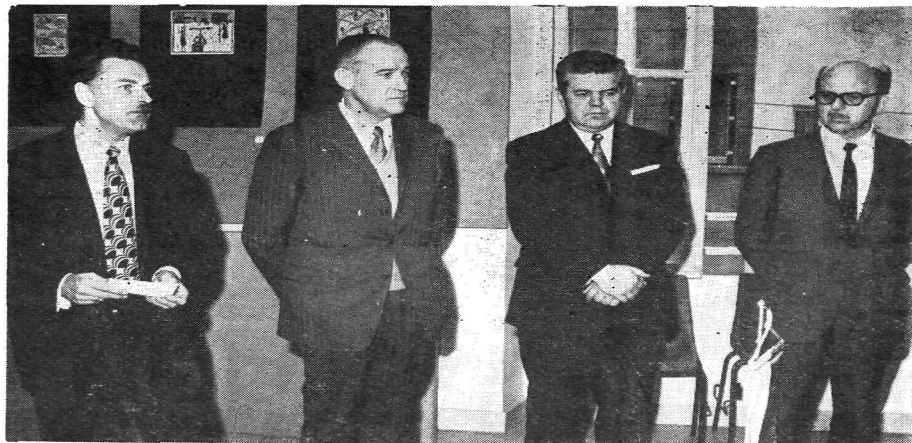
POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:

WARSZAWY — POZNANIA — KRAKOWA — WROCŁAWIA I KATOWIC

ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM
UNIKNIECIE KŁOPOTÓW I ZBYTECZNEGO ZACHODU

PARIS-TRANSTOURS-49, av. de l'Opéra tél: 742-47-39
LILLE-Mme ZUWAL-53, rue des Arts „ 55.18.66
oraz korespondenci terenowi

Licence A 132



„Les Soirs de Talant” za inicjatywę i za zorganizowanie imprezy, a merostwu za gościnność i pomoc. Nawiązując do przyjaźni łączącej oba kraje zwrócił mówca uwagę na jej trwanie poprzez wieki. Obecnie, dzięki liczny kontaktom, wizytom, umowom, stosunki polsko-francuskie są bardzo bliskie i serdeczne.

Dla uczczenia „Tygodnia Kultury Polskiej” oraz licznie zebranych osobistości merostwo urządziło w Foyer Communal uroczyste „Vin d'honneur”. Obecni byli m. in. p. Martel — dyrektor Ecole Nationale des Beaux Arts w Dijon, p. Picardet — przewodniczący Association Bourguignonne Culturelle, p. Feuillebois — reprezentant Inspektora Akademii p. Krakowiak — sekretarz generalny Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, p. dr Meyer — naczelny lekarz Sécurité Sociale w Dijon i p. Rozenberg — reprezentanci komitetu „Odry-Nysy” w Dijon.

Prasa lokalna poświęciła wiele miejsc tej interesującej, udanej imprezie.
SLIMAK Z BURGUNDII

L'air du temps

Qu'il est bon de se détacher parfois des tracasseries quotidiennes en usage parmi les hommes, de se tourner vers le ciel et contempler le scintillement des étoiles dans la nuit silencieuse! Contempler les corps célestes est donné à tous, mais se livrer à cette observation par une lunette d'abord, puis un télescope ensuite, n'est pas donné à chacun.

Pourtant... Pourtant un astronome amateur, tailleur de son état, a fait des miracles. Il se nomme Adam Giedrys et habite à Szczecinek dans la voïvodie de Koszalin. Ce „tailleur aux étoiles” a démontré à quoi pouvait conduire une passion. Astronome autodidacte, il a d'abord construit des lunettes, puis des télescopes, enfin, avec l'aide de la municipalité, un observatoire astronomique muni d'un télescope dioptrique. Là ne s'arrête pas la célébrité du tailleur, il est invité à des congrès internationaux d'astronomie où il est traité avec le sérieux que l'on réserve aux savants, il a fondé un club d'astronomie dans sa petite ville, un club très actif, comptant de nombreux membres.

Tout cela était suffisant pour qu'une émission de télévision lui fut consacrée et maintenant le „tailleur aux étoiles” est connu de la Pologne entière et qui sait, par le canal de la télévision il réussira peut-être à grouper autour de lui tous les amateurs-astronomes de Pologne. Tant de sagesse cache cette passion, il est possible que des vocations ignorées se révèlent brusquement. Comment ne pas être séduit par la cure de repos mental que doit offrir un dialogue silencieux avec les étoiles dans une chaude nuit de printemps? J'en connais beaucoup qui aimeraient posséder un morceau de ciel étoilé à domicile pour s'y absorber quand la fatigue les terrasse. Seulement voilà, le ciel étoilé ne se laisse pas couper en morceaux, même petits. L'évasion, il faut se l'inventer quand on ne l'a pas sous la main, ou plutôt au-dessus de la tête.

Conférence des historiens de Pologne et de R.F.A

A Brunswick, en République Fédérale d'Allemagne, s'est tenue une conférence des historiens polonais et allemands dont le thème était l'étude des manuels d'enseignement en R.F.A. On sait, en effet, que principalement les manuels d'histoire donnent aux jeunes Allemands une interprétation trompeuse des faits historiques concernant les deux pays, de même, les manuels de géographie ne respectent pas le tracé actuel des frontières entre les deux pays.

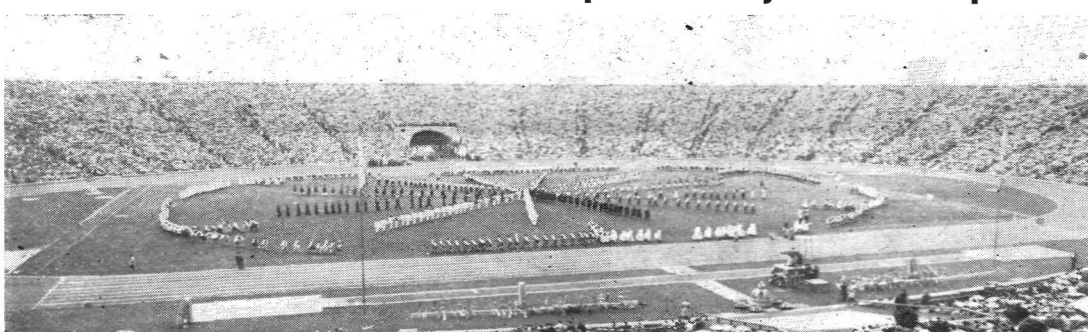
Cette conférence qui se déroule dans le cadre des commissions polonaise et allemande de l'Unesco, a réuni quarante experts allemands et dix-huit experts polonais historiens, géographes, auteurs de manuels scolaires et éditeurs.

Lors de l'ouverture, le prof. G. Eckert — directeur du groupe allemand et président de la commission de l'Unesco en R.F.A. —, s'est dit persuadé

des résultats positifs de la conférence et de l'objectivité historique des participants pour obtenir de meilleures relations entre les deux nations. Pour sa part, le prof. W. Markiewicz qui dirigea le groupe polonais, déclara qu'une entente dépendait du climat politique et moral dans les relations entre la Pologne et la République Fédérale d'Allemagne. La révision des manuels scolaires allemands demandent un dur travail, de la patience et beaucoup de bon sens politique.

Les résultats positifs obtenus ne peuvent s'arrêter à la seule conférence, ils doivent se trouver dans la vie courante, dans les livres et dans la façon d'enseigner et c'est là, sans doute, la partie la plus difficile à gagner. Les experts ouest-allemands ne le cachent pas, ils espèrent toutefois que leurs efforts dans ce sens apporteront des améliorations à l'état de choses existant.

Le stade du X^e anniversaire pour la jeunesse sportive



LES travaux conduits autour de la voie dite „Lazienkowska” ont bouleversé non seulement le paysage mais aussi les habitudes d'une grande partie de la jeunesse varsoivienne. En effet, à côté du parc Łazienki, sur l'escarpe, se trouvait un vaste lieu couvert de pistes de ski, de luge, différents terrains de football, de volley-ball, des courts de tennis etc... où venait s'entraîner la jeunesse scolaire et cette même jeunesse après les heures de classe

et les jours fériés.

Il fallait trouver une solution, redonner à tous les jeunes la possibilité de se livrer aux joies du sport. Le stade du X^e anniversaire s'est imposé de lui-même aux dirigeants sportifs. En effet, en dehors de quelques vastes manifestations, ce stade immense est presque inusité, il est donc heureux que bientôt retentissent les cris joyeux des jeunes à l'entraînement dans ce stade si vaste et si beau

L'année Szymanowski

POUR commémorer le trente-cinquième anniversaire de la mort du compositeur Karol Szymanowski, la Société Frédéric Chopin donne, une fois par mois, un concert au cours duquel sont données les oeuvres du grand compositeur interprétées par les meilleurs chanteurs, pianistes et violonistes, soit quarante-deux artistes. Le premier concert s'est déroulé fin mars, le dernier se situera en mars de l'année prochaine, compte-tenu de l'interruption des vacances.



En parlant de la musique polonaise, Szymanowski disait: „qu'elle soit nationale avec son caractère particulier, mais qu'elle tende là où ses valeurs deviennent mondiales, qu'elle soit nationale mais non provinciale”. Et toute l'oeuvre de Szymanowski reflète cette pensée, à l'heure actuelle on dit de lui qu'il est le premier après Chopin.

Comme Chopin le jeune Szymanowski vécut, dès sa jeunesse, dans l'intimité de la musique. Encore enfant il composa des oeuvres jouées

en cercle privé par des amis. En 1905 il se lie avec le groupe de compositeurs dit de „la Jeune Pologne” qui imprime un courant moderne à la musique. Quelques-unes de ses oeuvres sont publiées à Berlin. Peu à peu il se libère de l'influence des anciens compositeurs qu'il admire et sa personnalité se dégage plus nettement. A la fin de la I^{re} guerre mondiale ses oeuvres sont jouées à Vienne, Berlin, Leipzig...

Bien que son talent ait été célébré, bien qu'il ait connu, de son vivant, de hautes distinctions. — premier recteur de la première Ecole Supérieure de Musique en Pologne, chevalier de la Légion d'Honneur, docteur honoris causa de l'Université Jagellonne, il a toujours été en butte aux difficultés financières. C'est en tant que pianiste qu'il gagnait sa vie en jouant les compositions des autres. Car Szymanowski n'eut pas de chance, son milieu ne sut apprécier sa grandeur, ses contemporains ne savaient trop comment accueillir une musique qui avançait par trop son époque et à cela s'ajouta la maladie, il était tuberculeux, il est décédé dans un sanatorium près de Lausanne le 29 mars 1937 âgé de 55 ans.

On ne le joua pas aussitôt, une fois la guerre finie. Il fut tiré de l'oubli par Witold Rowicki entre autres qui, insérait toujours des oeuvres du compositeur dans le programme de ses tournées internationales et dans celui de la Philharmonie de Varsovie, son fief. La bataille pour imposer l'oeuvre de Szymanowski fut de longue haleine, peut-être fallait-il attendre l'évolution de la musique pour reconnaître son génie? Son opéra, le „Roi Roger” et l'oratorio „Stabat Mater” figurent au programme des opéras et des salles de concert de Pologne, de même son célèbre ballet „Harnasie”, qui est une apothéose de la musique montagnarde, car il passa une grande partie de sa vie à Zakopane dans sa villa „Atma” où la plupart de ses meilleures compositions ont été conçues. D'ailleurs tout est tenté à l'heure actuelle pour faire de cette villa un „musée Szymanowski”, cette villa qu'il dut vendre vers la fin de ses jours.

Comme Chopin, comme Wieniawski, Szymanowski s'est inspiré de la musique populaire polonaise, comme eux il en a fait une musique classique par la puissance de son génie. Cette année est comme la consécration de ce grand compositeur dont le seul défaut — propre à tant d'artistes — est d'avoir devancé son temps en étant l'un des précurseurs de la musique moderne.

EN COURANT... EN COURANT...

● A Sopot vient d'être ouvert le premier musée de langue esperanto en Pologne. Le musée abrite une riche collection photographique qui raconte l'histoire de cette langue internationale à travers le monde. Cette collection a été rassemblée grâce aux dons des espérantistes de nombreux pays.

● En avril dernier, Białystok a servi de cadre au I^{er} Festival national de la Poésie et de la Musique. Les plus grands artistes de la scène et du chant se sont produits durant les huit jours de ce festival parfaitement réussi.

● A Nowy Dwór Mazowiecki, dans les environs de Varsovie une école est élevée grâce à l'aide matérielle et physique de l'armée, dans le cas présent l'armée de l'air. Les soldats prennent un part active à la construction de l'école qui est la soixantième à être élevée par leurs soins.

● Toruń va créer un musée de l'Artillerie qui sera le seul de Pologne. Dans un premier temps des canons et obusiers de la seconde guerre mondiale seront exposés, ensuite le musée accueillera

l'armement hors d'usage dans l'armée polonaise.

● Dans les ateliers d'expérimentation de l'usine de Construction de Camions située à Lublin, a été mis au point un prototype, version populaire, de la fourgonnette „Zuk”. Le véhicule emporte quatre personnes et un important chargement, les sièges sont démontables. Ce modèle est avant tout destiné aux ruraux, notons qu'une remorque pourra être fixée au véhicule.

● On commémore cette année le 150^e anniversaire de la naissance de Teofil Lenartowicz, le chanteur de la Mazovie. En différentes villes de Pologne, dont Cracovie et Varsovie, on prévoit l'organisation d'expositions consacrées au poète. De même, cette année, toute l'oeuvre de Lenartowicz sera éditée.

Olsztynek est une ravissante ville de la Mazurie qui propose au touriste de forts beaux monuments gothiques. Mais en dehors de la ville s'étale un vaste parc ethnographique avec un musée en plein air où l'on peut voir onze bâtiments figurant les différents genres de la construction en bois régionale. Ce musée s'est enrichi de „pièces” en voie de disparition. Deux tarpans, ces magnifiques chevaux sauvages qui parcouraient autrefois les vastes plaines du sud-est de l'Europe et qui ont trouvé asile en quelques réserves de Pologne. Les deux tarpans d'Olsztynek vont-ils se multiplier comme les bisons de Białowieża? En attendant, les visiteurs du musée peuvent admirer ces beaux chevaux vivant autrefois en de vastes troupeaux.



NOTOGO

CLUB DE POLOGNE

sont à votre disposition
pour l'organisation des
voyages et séjours:

- individuels
- groupes
- collectivités
- affaires
- congrès, etc...

se chargent de
l'obtention de
votre visa polonais

1 passeport
+ 2 photos
d'identité

...et c'est tout!

vous délivrent les
bons de séjours
„ORBIS”
et s'occupent de
toutes les autres
formalités

NOTOGO
CLUB DE POLOGNE

69 PLACE DE LA REUNION PARIS 20^e
TEL.: 366.18.96



La semaine des Jeunes

WYMIENIAMY
KORRESPONDENCJĘ

de famille, un coffret contenant six livres. C'est à l'occasion de l'année internationale du livre lancée pour 1972 par l'U.N.E.S.C.O. qu'est menée cette opération qui permettra de distribuer à quelque 350.000 couples 1.900.000 volumes. „Je crois profondément

vous offrir un livre imaginaire. Tenez, celui dont parle un de mes auteurs préférés, André Breton, dans le „Discours sur le peu de réalité” par exemple. Quel est ce livre? Ecoutez: „Le dos de ce livre était constitué par un gnome de bois dont la barbe blanche, taillée à l'assyrienne, descendait jusqu'aux pieds. L'épaisseur de la statuette était normale et n'empêchait en rien, cependant, de tourner les pages du livre, qui étaient de grosse laine noire”.

Vous avez donc déjà en votre possession un merveilleux livre imaginaire. Mais je voudrais surtout vous faire présent d'une citation. Les quelques phrases que je me propose de vous citer sont d'un des prosateurs français les plus surveillés, savoir Julien Gracq. Elles répondent à la question: „Quel profit peut-on retirer de la lecture d'un beau livre?” Je les trouve proprement sublimes. Je souhaite qu'elle enrichissent votre esprit comme elles ont fait pour le mien.

Quand un livre plaît à celui qui le lit — dit Julien Gracq — c'est-à-dire „dans le cas d'une conjonction heureuse, on peut dire que le lecteur colle à l'oeuvre, vient combler de seconde en seconde la capacité exacte du moule d'air creusé par sa rapidité vorace, forme avec elle au vent égal des pages tournées ce bloc de vitesse huilée et sans défaillance dont le souvenir, lorsque la dernière page est venue brutalement «couper les gaz», nous laisse étourdis, un peu vacillants sur notre lancée, comme en proie à un début de nausée et à cette sensation si particulière des «jambes de coton». Quiconque a lu un livre de cette manière y tient par un lien fort, une sorte d'adhérence, et quelque chose comme le vague sentiment d'avoir été miraculé”.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

PELAGIA KOLIBOWSKA — Władysław, powiat Mogiła, woj. bydgoskie — chciałaby korespondować na różne tematy z Redakcją z Francji lub Belgii.

ALEKSANDER KUZIOŁA — Nowa Sól, ul. Hutnicza 5/9 — jest filatelistą i posiadaczem bogatej kolekcji znaczków pocztowych które chciałby wymienić na widokówki kalendarze i płyty. Ozekuje propozycji.

ANDRZEJ M. WAŁACH — Krzystkowie, powiat Lubsko, woj. zielonogórskie — ma 26 lat, z zawodu jest radiomechanikiem. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki. Interesuje się malarstwem. Pragnie korespondować w języku francuskim.

EWA PAWŁOWSKA — Stalowa Wola, ul. Obrońców Stalingradu 21a/19, woj. rzeszowskie — uczennica pierwszej klasy licealnej poszukuje chętnych do korespondowania, w wieku od 16-25 lat, na tematy muzyczne i sportowe. Wymieni widokówki.

ANDRZEJ KACZMAREK — Warszawa, ul. Międzyzarnodowa 38 m. 7 — pisze do redakcji „Mam 25 lat. Pracuję jako ekonomista. Studiuję zaocznie w Szkole Głównej Planowania i Statystyki na II roku. Oprócz zainteresowań w tym kierunku lubię także teatr, operę, film a szczególnie interesuje mnie turystyka. Chętnie nawiązałbym korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii w wieku 20-24 lat.

IWONA URBANSKA — Katowice, ul. Tyszyki 58/3 — chciałaby bliżej poznać Francję, życie Rodaków w tym kraju, którego jest wielką wielbicielką, jego kulturę. Będzie bardzo szczęśliwa jeżeli ktoś do niej napisze. Odpowie na każdy list.

Le mois du livre

CONNaissez-VOUS JEHAN RICTUS? C'était un poète qui s'était fait le chantre des miséreux. De son vrai nom, il s'appelait Gabriel Randon. Il est mort en 1938 à l'âge de soixante et onze ans. Il est entre autres l'auteur d'un émouvant poème intitulé „Crève-coeur” qui commence ainsi:

*Eun'fois j'ai cru que j'me
mariais
Par un matin d'amour et
d'Mai;
Il l'tait Menuit quand
j'révais ça,
Il l'tait Menuit et j'pionçais
d'bout,
(...) Dans l'encongnur' d'eun'
port' cochère...*

Et vous, vous arrive-t-il de rêver mariage? Vous ne savez peut-être pas que George Sand a écrit: „Mariez-vous, vous ferez bien, ne vous mariez pas, vous ferez encore mieux”, et peut-être vous apprêtez-vous à convoler en justes noces? Non? Dieu soit loué! Mais vous avez peut-être des amis qui se disposent à commettre cette sottise, non? Non plus? Ah! En tout cas, il y a certainement de par l'hexagone des garçons et des filles qui vont se marier ces jours-ci. Comme je les envie! Pourquoi? C'est simple. Le ministre de l'Education nationale, M. Olivier Guichard, a décidé de doter les jeunes mariés. Conformément à ses instructions, depuis le 29 avril tous les maires de France, après avoir uni les nouveaux époux, leur remettent, en même temps que leur livret

ment — a déclaré M. Olivier Guichard — que les Français auront davantage le goût de lire s'ils possèdent des livres à eux. Ces coffrets seront, je l'espère, l'amorce de bibliothèques familiales”.

Bien que je ne sois pas — encore — ministre, et bien que — pour le moment — vous ne possédiez pas de livret de famille, je me fais moi aussi un point d'honneur de vous faire un présent à l'occasion de l'année internationale du livre. Je tiens d'autant plus à vous faire ce présent que nous sommes en mai, et que tant en France qu'en Pologne mai est le mois du livre. En France, nous avons au mois de mai la Foire nationale du livre au format de poche qui se tient à Nogent-sur-Marne et au cours de laquelle de très nombreux auteurs publiant dans les grandes maisons d'édition françaises signent leurs ouvrages. En Pologne, le mois de mai s'ouvre par les Journées de la Culture, du Livre et de la Presse (Dni Oświaty, Książki i Prasy) et se termine par la Foire internationale de livre de Varsovie.

De quoi vais-je vous faire cadeau? Hélas, mon impécuniosité ne me permet pas de vous faire présent d'un livre. Tout ce que je puis faire, c'est

P
K
O

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin




BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.

W związku z licznymi zapytaniem BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

CHEZ YANEK WALCZAK



CAFÉ DES SPORTS
75, RUE BRANCON
— PARIS - XV — 828.61.00

Jan Walczak serdecznie zaprasza do swojej kawiarni



Po raz pierwszy w Warszawie

W Polsce przebywał znany, ongiś zawodowy francuski bokser wagi średniej, Polak z pochodzenia Jan WALCZAK, który w latach 1950—1951 stoczył m. in. trzy zacięte pojedynki ze słynnym mistrzem świata Amerykaninem Ray „Sugarem” Robinsonem.

Oto wywiad, jakiego udzielił p. Walczak warszawskiemu „Przeglądowi Sportowemu”:

— Wprawdzie urodziłem się we Francji i mam obywatelstwo tego kraju, to jednak zawsze z dumą podkreślam, że jestem Polakiem. Moi rodzice pochodzili z Poznańskiego. Niezjąjący ojciec, z zawodu górnik, wyemigrował do Francji na początku lat dwudziestych. Dzięki niemu i matce Marii (liczy obecnie 85 lat), którzy uczyli mnie ojczystego języka, potrafię zupełnie nieźle rozmawiać po polsku.

— Czy w Polsce jest Pan po raz pierwszy?

— Wstyd się przyznać, ale tak. Jeszcze jako bokser postanowiłem odwiedzić Ojczyznę swoich przodków w rocznicę swoich 50 urodzin. Tak się składa, że właśnie w tym roku kończę pół wieku życia. Nie zastanawiając się długo wykupiłem w Paryżu bilet na samolot do Warszawy i przed kilkoma dniami nieoczekiwanie złożyłem wizytę swojemu przyjacielowi Tadeuszowi Kalinowskiemu, z którym poznałem się we Francji. Warszawa jest naprawdę pięknym miastem. Po prostu człowiekowi nie chce się wierzyć, że była tak straszliwie zniszczona w czasie wojny. Przed dwoma godzinami odwiedziłem na Saskiej Kępie przy ul. Nobla Bank Krwiodawców, dając w darze to, co mam najcenniejszego — własną krew. Będąc już od 20 lat honorowym krwiodawcą chciałem, aby jednorazowo pobrano ode mnie pół litra krwi. Lekarze byli zbudowani moją postawą, ale obawiając się o moje zdrowie, zgadzili się przyjąć 400 g.

— Czy może Pan opowiedzieć naszym Czytelnikom o swojej karierze pięściarskiej?

— Bardzo chętnie. Boks rozpocząłem uprawiać w 1938 r. Jako amator stoczyłem 79 pojedynków, z których tylko jeden przegrałem. W czasie wojny początkowo pracowałem w kopalni, a później przez dwa lata brałem udział we francuskich Ruchu Oporu, walcząc jako partyzant.

Po wojnie wspólnie z kolegą Lucjanem Krawczykiem przesyedłem na zawodowstwo. Obaj występowałem w Central Club Sportif Paris. Jako zawodowiec rozegrałem ponad 60 walk, z których ok. 15 przegrałem. We Francji moim najgroźniejszym rywalem był znakomity Marcel Cerdan. W 1948 r. przegrałem z nim w Paryżu w obecności 20 tys. widzów pojedynek o tytuł mistrza Francji. Zresztą Cerdan kilka miesięcy potem zdobył tytuł mistrza świata, detronizując w USA Amerykanina polskiego pochodzenia Tony Zaleskiego. Rok później Cerdan stracił tytuł, przegrywając z La Motta (USA). W październiku 1949 r. Cerdan lecał z Paryża do Nowego Jorku na rewanżową walkę z La Motta zginął tragicznie w katastrofie samolotowej.

O jego śmierci dowiedziałem się w USA, gdzie podczas dwuletniego pobytu stoczyłem 18 walk. Z pojedynków tych najtrudniejszy mecz miałem w St. Louis ze sławnym Murzynem Ray „Sugarem” Robinsonem. Spotkanie wprawdzie po 10 rundach przegrałem na punkty, ale w czwartym starciu miałem Robinsona na deskach. Pięściarzo-

wi temu uległem również na punkty w 14 rundach w 1950 r. w Genewie. Z Robinsonem po raz trzeci zmierzylłem się w 1951 r. w Liège. W szóstej rundzie doznałem kontuzji ręki, przegrywając przez tko. Po walce tej zakończyłem swoją karierę bokserską. Dzięki uprawianiu boksu poznałem prawie całą Europę, a ponadto USA, Australię i Kanadę.

— Co Pan teraz porabia?

— Od 1951 r. prowadzę w Paryżu kawiarenkę „Chez Walczak”. Mam dwóch dorosłych synów: Gerarda (26 lat) i Jean-Louisa (21 lat) oraz 20-miesięcznego wnuka o imieniu Laurence. Młodszy syn jest obecnie czołowym pingpongistą Francji. Moją kawiarnię odwiedza dużo Polaków. Po powrocie do Paryża będę mógł podzielić się z nimi swoimi wrażeniami z pobytu w Warszawie. Być może za 2—3 lata znów przyjadę do Polski, ale już w towarzystwie swojej francuskiej małżonki.

— Czy interesuje się Pan polskim boksem?

— Oczywiście. W Paryżu oglądałem wszystkie powojenne występy Polaków. Bardzo podobał mi się Pietrzykowski i Drogosz. Najwyżej jednak cenię sztukę pięściarski Kuleja, który przecież był dwukrotnie mistrzem olimpijskim.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● W Nowej Hucie zakończyły się mistrzostwa Polski w boksie. Tytuły mistrzów zdobyli (w kolejności wag od papierowej do ciężkiej): Roman Lech (Turów Zgorzelec), Stanisław Lechowicz (BKS Bolesławiec), Jan Kokoszka (Stal Rzeszów), Ryszard Tomczyk (BKS Bolesławiec), Jan Wadas (Górniki Tychy), Krzysztof Pierwieński (Pogoń Szczecin), Alfons Stawski (Błękitni Kielce), Wiesław Rudkowski (Legia Warszawa), Witold Stachurski (Błękitni Kielce), Stanisław Dragan (Hutnik Nowa Huta) i Janusz Gerlecki (Legia Warszawa). Najlepszym baksrem turnieju był Jan Kokoszka, który znajduje się w wymienionej formie.

● W katowickiej Hali Sportowo-Widowskiej rozpoczęły się mistrzostwa Europy w zapasach w stylu wolnym.

● Po miesięcznej przerwie odbyła się kolejna runda spotkań w I lidze piłkarskiej. Sensacyjnie zakończyły się mecze z udziałem dwóch pierwszych drużyn w tabeli. Górnik Zabrze przegrał z Legią Warszawa 1:2, a Ruch Chorzów został pokonany przez Szobierki Bytom 1:0. Inne wyniki: Gwardia Warszawa — Stal Mielec 1:1, EKS — Pogoń Szczecin 2:1, Odra Opole — Polonia Bytom 1:0, Stal Rzeszów — Zagłębie Wałbrzych 0:1, Zagłębie So-

Sport

PERSPEKTYWY polskiego hokeja na lodzie

HOKEJ na lodzie to męski sport. Bardzo atrakcyjny także dla kibiców. Transmisje telewizyjne są również bardzo ciekawe, choć — nie ukrywamy — hokej nie należy do sportów łagodnych; wymaga odwagi, odporności, siły.

Za dawnych czasów, w latach trzydziestych, dystans między hokejem na lodzie w Kanadzie i w reszcie świata był tak duży, że dwucyfrowa przegrana z doskonałymi Kanadyjczykami nikogo nie hańbiła. Wtedy w Europie polscy hokeiści odgrywali dużą rolę. Później amatorska czołówka w tej dyscyplinie sportowej uległa przemianom: Kanadyjczycy przestali uczestniczyć w mistrzostwach świata i olimpiadach, a na czoło wysunęli się hokeiści Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Szwecji. Polacy nic tu nie mieli do powiedzenia. W Kraju kibice narzekali razem z działaczami, że za mało lodowisk sztucznych i może talenty się jakoś wypaliły. Polski Związek Hokeja na Lodzie zaangażował kanadyjskiego trenera p. Hughesa, ale mimo kilku-letniej jego pracy — wyników nie było żadnych.

Teraz zaś, po raz pierwszy, polska drużyna hokejowa nie tylko znalazła się w finale olimpijskim rozgrywanym w Sapporo, lecz w czasie mistrzostw grupy „B” w Bukareszcie mimo zaciętego oporu przeciwników — pewnie zakwalifikowała się do światowej ekstraklasy. W następnym roku będą już grali w grupie „A”, a fachowcy zapowiadają, że biało-czerwoni nie pozwolą się już wyeliminować z tej pozycji w światowym hokeju na lodzie.

Niewątpliwie jest to wynik działalności zaangażowanego cztery lata temu radzieckiego trenera Anatola Jegorowa. Na początku swojej działalności mocno odmłodził polską drużynę narodową, stawiając na zawodników, którzy chcą i mogą wykorzystać szansę młodości. Początkowo kadra reprezentacyjna by-

ła gorsza od innych zespołów krajowych, ale trener nie rezygnował. W roku olimpijskim nastąpił zasadniczy przełom. Młodzi, po odbyciu hokejowego uniwersytetu u Jegorowa, pewnie pokonali drużynę NRF 4:0 w Sapporo, czym zapewnili sobie udział w finale olimpijskim. Godnym zaś uwagi faktem jest, że już od wielu lat polskiej drużynie nie udawało się pokonać NRF. Specjaliści twierdzili, że hokeiści drużyny bialo-czerwonych pokazali nowoczesną, płynną grę, serce do walki, duże umiejętności indywidualne i zdolność gry zespołowej. Jeśli 18—20-letni chłopcy z Nowego Targu okrzepną, zmężnieją i nabierając wagi — nie tracąc werwy, techniki i szybkości, być może Polska znacznie odniesie jeszcze większe sukcesy na tafli lodowej.

W przyszłym roku do współzawodnictwa o mistrzostwo świata staną w grupie „A” ZSRR, Czechosłowacja, Szwecja (których pokonanie przez Polaków nie wchodzi chyba w rachubę) oraz Finlandia i Szwajcaria (lub NRF). Pokonanie tych dwóch ostatnich drużyn znajduje się w granicach polskich możliwości. Z tego zaś można by wprowadzić optymistyczne wnioski co do przyszłości polskiego hokeja na lodzie. Okazało się, że jednak obok dobrych predyspozycji do męskiej gry — potrzeba jeszcze było dobrego trenera.

WIĘŚCI Z NASZYCH KOLONII

Courcelles-les-Lens. Ponad 120 członków Judo-klubów z Courcelles, Lens, Oignies, Liévin, Rouvroly, Evin, Arras, Bruay wzięło udział w dorocznym konkursie sztuczności. Wśród licznych zawodników wyróżnili się: Koralewski (Courcelles), Karolewski (Liévin), Urbaniak (Courcelles), Frankowiak (Liévin), Klemczewski (Bruay), Pulyzinski (Lens), Wiczorkiewicz (Rouvroly), Mrozek (Bruay).

Douvain. Przelajowe biegi pod patronatem „La Voix du Nord” organizowane każdego roku w Poniedziałek Wielkanocy stały się już tradycją miasta. Wśród najmłodszych zawodników wyróżnili się: Patrick Karawiak i Michel Zupaniec z Sallauminnes.

Faumont. Podczas zawodów w biegach przelajowych w Brukseli wzięło udział pięciu najlepszych zawodników z E.S.C. — Faumont. Zwycięzca został Pascal Swider.

Labourse. W biegach przelajowych zorganizowanych przez „Sports Ouvriers” z Labourse, pod patronatem „La voix du Nord” wzięło udział 110 uczestników. Najlepsi byli: Michel Pokojski, Anita Rybarczyk, Jean-Paul Pokojski, Nadine Malinski i Patrick Klemczak, wszyscy pochodzą z Noyelles-sous-Lens.

Liévin. Podczas spotkania międzyklubowego judo zwyciężał został osiemnastoletni zawodnik M. Kwiatkowski. M. Kwiatkowski zwyciężył swoje zwycięstwo długiej i wytrwałej pracy za co należa mu się słowa uznania.

Montceau-les-Mines. Zeńskie popisy gimnastyczne trwające dwa dni i nazwane „świętem gimnastyki” stały się prawdziwą sensacją dla liczącej zgromadzonej publiczności. W eliminacjach na rok 1972 wzięło udział 212 zawodniczek. Wśród najstarszych uczennic zostały nagrodzone: Nicole Ledachowski i Brigitte Konieczny a wśród najmłodszych: Pascale Ochnicki, Sylwia Rybarczyk, Annick Machowiak, Sylwia Konieczny, Patricia Marmolada, Patricia Kosłowski, Sylwia Meyerowski i Viviane Perezziak.

Pequenouart. Tennis stołowy cieszy się tu wielkim powodzeniem i zyskuje coraz więcej zwolenników wśród młodzieży miejscowej. W ostatnich rozgrywkach drużyn pingpongowych w Barrois wyróżnili się: Plizka, Kłoczek, Nerkowski i Tomczyk. Na uwagę zasługują doskonały poziom gry zawodników — dzieło trenera Szolubka, któremu należą się słowa uznania za propagowanie tego pięknego sportu wśród młodzieży. (3)



Jeden recital w Paryżu



14 maja 1972 o godz. 16 odbędzie się w sali Saint Pierre w Neuilly s/Seine pod Paryżem (121, Avenue du Roule, métro Sablons) recital synnego tenora polskiego „Ténor à la voix d'or”:

PAULOSA RAPTISA

Dochód z recitalu przeznaczony jest na Fundusz Budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Polskiemu artyście towarzyszyć będzie „Sunthéthis Quartette”, złożony z solistów O.R.T.F.: André OVIGNY, (skrzypce), Solange COUTURE (skrzypce), Jean Philippe VASSEUR (altówka), Jean BARA (wolonczela) i Monique PAUBON (fortepian).

W pierwszej części programu usłyszymy pieśni polskie, greckie i neapolitańskie. W drugiej części arie z oper Pucciniego, Verdiego, Mascagniego, Donizettiego i Czajkowskiego.

Ceny biletów: 10, 15 i 20 f. Rezerwacja miejsc przez telefon: 630-70-57. Bilety zarezerwowane telefonicznie odbierać można będzie w niedzielę 14 maja od godz. 11, Place M. Barres, métro Concorde.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciółki datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały zwyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Dominique Duceaux — Christian Musiał, Chantal Stachoń — Joseph Catalano, Martine Ciemniejewska — Robert Douay, Micheline Druelle — Jean-Claude Labenda, Bernadette Devos — Georges Kucheda i Chantal Leblanc — Bernard Marciniaak w Liévin; Aida Lepore — Michał Rydz w Montigny-en-Ostrevent; Chantal Guedre — Michał Piłarszewicz, Geneviève Bridoux — François Malecki i Joëlle Musielak — Jean-Claude Auvray w Billy-Montigny; Regina Pigula — Christian Lenne i Viviane Hojniak — François Kaczorek w Waziers; Bernadette Kółczyńska — Alain Dupont w Fressain, Monique Kozioł — André Deltour i Agnès Krinjewska — Serge Pinchon w Mazingarbe; Jeanne Jasińska — Alain Deleglise w Loos-en-Gohelle; Evelyne Wloch — Bernard Mačkowiak w Béthune; Annette Cowikarz — Serge Walter w Guesnain; Yolanda Korynek — Daniel Kowalski, Anne-Marie Nalewajka — Jean Leśniak w Carvin; Annie Chantal Senchal — Gérard Makowiec w Sin-le-Noble; Jocelyne Kobza — Daniel Kaczmarek w Aniche; Lucette Quide — Ryszard Antczak i Lucette Plessis — Joël Dobosz w Auby.

DAWCY KRWI

PECQUENCOURT. Podczas zebrania tutejszej sekcji dawców krwi złoty medal otrzymały p. Helena Pera i p. Lucienne Durski-Monchy za 20 ofiar krwi, oraz p. Pierre Blonarrowicz medal srebrny za 5 ofiar krwi. Medalem zasługi na polu filantropijnym został wyróżniony długoletni organizator tutejszej sekcji p. Raymond Durski.

Z życia różnych towarzysów

WAZIERS. Stowarzyszenie hodowców ptactwa domowego „Bon Elevage” obradowało nad sprawozdaniami rocznymi. Wyraziło ono pełne uznanie prezesowi p. Grabce oraz skarbnikowi p. Balcerzakowi za owocną pracę w ubiegłym roku. Z załem przyjęli zebrani rezygnację p. Balcerzaka z funkcji skarbnika, którą pełnił z dużą korzyścią dla dobra stowarzyszenia przez lat kilkanaście. Podczas zebrania wszyscy wyrazili serdeczne gratulacje p. Feliksowi Dudzińskiemu za uzyskanie odznaczenia „Chevalier du Mérite agricole”.

LOISON - sous - LENS. Tutejsi medaliści pracy odbyli swoje roczne walne zebranie, które prowadził sprawnie p. Michał Urbaniak w towarzystwie p. Józefa Machaję. Spotkało ich za to pełne uznanie ze strony zebranych członków stowarzyszenia.

BRUAY - en - ARTOIS. Delegaci miejscowych stowarzyszeń polskich na swym dorocznym walnym zebraniu po wysłuchaniu złożonych sprawozdań, wybrali nowy komitet miejscowych stowarzyszeń. Prezesem został ponownie wybrany p. Etienne Witkowski, wiceprezesem p. Marciniaak, sekretarzami p. Stanisława Krzyżaniak i p. K. Borowiak, skarbnikami p. Irena Pietrzak i p. S. Przybylski, chorążymi p. Kubiak i p. Borowiak, członkami komisji rewizyjnej p. Wybierała, p. Malcherowicz i p. Sypiewski. Prezesem honorowym został wybrany p. Sypiewski — senior. Sprawozdanie z działalności całorocznej złożyła p. Małecka. Gościem zebrania był p. Jan Witkowski, radny miejski, reprezentant mera.

W MERICOURT NA ZAMEK

W północnej Francji organizowane są często uroczystości, zebrania, manifestacje, podczas których przeprowadzana bywa zbiórka na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Tę zbiórkę jednak, która dokonana została w Méricourt-sous-Lens (Pas-de-Calais) podkreślić warto specjalnie.

W czasie uroczystości odbywała się loteria, z której dochód przeznaczony był na pokrycie kosztów uroczystości. Ale jednocześnie zorganizowano loterię-konkurs z dochodem przeznaczonym na odbudowę Zamku. Z inicjatywą tego konkursu wystąpiła p. Janina Jankowska, polska nauczycielka. Ta spontaniczna inicjatywa przyniosła w rezultacie 125 — fr., które p. Jankowska złożyła natychmiast na ręce p. wicekonsula Mariana Piłkowskiego. Przekazane zostały one

bezzwłocznie do Warszawy i wpłacone na Społeczny Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego.

W zakresie tym jest na pewno jeszcze wiele do zdziałania. Cenna jest zawsze dobra chęć i spontaniczna inicjatywa patriotycznej Polonii. Przykład p. Janiny Jankowskiej zasługuje na naśladowanie.

DYPLOMY ZAWODOWE

DOUAI. W tutejszym centrum kształcenia zawodowego dyplomy „brevet” w dziedzinie spawania otrzymali ostatnio Michał Kulas, Józef Orzechowski i Jacques Golemba.

BARLIN. Dyplomy samarytańskie uzyskali pp. Claude Strak, Józef Zarabski i Albert Jarosz.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

COURRIERES: Evelyne Żmuda. COURCHELETES: Fryderyk Konieczny. BETHUNE: Xavier Wojcieszak. BOUVIGNY-BOYEFFLES: Ludwik Krygier. DOUAI: Pihilippe Smolarek, Rene Dembski, Olivier Wolny, Sabine Teresiak. NOEUX-les-MINES: Laurent Kapusta. DOURGES: Nathalie Koleczko, Céline Mocylarz, Jean-Luc Kowalski, Isabelle Wasieła, Christine Duszyński. LIBERCOURT: Gregory Lewandowski. HARNES: Olivier Kopiczka, Karline Filipowicz, Catherine Szulc. CARVIN: Delphine Olejczak. ESTEVELLES: Jean-Marc Antkowiak, Fryderyk Radola (Carvin). LIÉVIN: Jean-Marie Żmuda. AVION: Sandrine Chmiel, Magalie Ratajczak. LENS: Didier Kukia, Corinne Cnotka, David Frankowski, Philippe Łukowski. SALLAUMINES: Sandrine Kupiel, Eric Skrzypczak. VENDIN-le-VIEIL: Marjorie Polczyk. COURCELLES-LEZ-LENS: François Kmiecik.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawiari ostatnio:

COURCELLES-lez-LENS: Claudine de Bruyne i Jean-Noël Lewandowski. CARVIN: Yolande Kerync i Daniel Kowalski (Ostricourt), Anne-Marie Nalewajko i Jean Leśniak. HERSIN-COUPIGNY: Annie Szymańska i Michel Crudenaire. AUCHY-les-MINES: Marie Thérèse Kilikowska i Victor Calonne. MARLES-les-MINES: Helena Domagała i Denis Warembourg, Thérèse Petrykowska i Serge Lambert. BRUAY-en-ARTOIS: Edwige Jarmuszek

i Bernard Skrzypczak. MONTIGNY-en-OSTREVENT: Odette Szelać i Guy Millas. WAZIERS: Régine Guga i Eddy Buczkowski. HARNES: Edith Kowalczyk i Jean-Marie Bônidois, Annette Gora i Wirman Freland. LIBERCOURT: Raymonde Swaenepoel i Henryk Misiak, Jeannine Bąkowska i Jean-Pierre Chemin, Elisabeth Tatarek i Bronisław Jarzembowski, Sylviane Kłaczyńska i Cezar Malewicz. ANICHE: Bernadette Stomowicz i Jean-Marie Segismont. MONCEAU-les-MINES: Jeannine Łuczak i Jean Smektaia. DOURGES: Jocelyne Kulczak i Bruno Cite. LENS: Colette Rainguez i Ryszard Zawada.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z załem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LIBERCOURT: Francoise Patyk z domu Kwiatkowska. BRUAY-en-ARTOIS: Jan Wyrzykowski, lat 78, Jan Krzekotowski, lat 85. CARVIN: Józef Wójcik, lat 65, François Santos z domu Cieloch, lat 40. COURCELLES-les-LENS: Jan Ładniak, lat 67, Stanisława Barandiewicz z domu Malinowska, lat 77. WINGLES: Piotr Woroniak. LENS: Józef Raczynski, lat 59, Antonina Pepeljak z domu Jabinczek, lat 76. LIÉVIN: Kazimierz Zylinski, lat 65, Edmund Wasielewski, lat 51, Leokadia Braun z domu Krzyżaniak, lat 63. HENIN-BEAUMONT: Lucie Bruteyn z domu Musiakowska, lat 41. HARNES: Bronisław Przybyszewski. SALLAUMINES: Mieczysław Roszczyce, lat 66. HERSIN-COUPIGNY: Jan Szymański, lat 60.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

MOŻE KTOŚ z WAS POZNA SIEBIE?

Reprodukowane zdjęcia pochodzą sprzed 41 lat. Zamieścił je wydawany wówczas w Warszawie „Tygodnik Ilustrowany” (nr 1 z 1931 r.) w artykule pt. „Górnicy polscy we Francji”. Podpisy pod nimi brzmiąły: „Szkoła polska w Colombes” (po prawej) i „Dzieci polskich emigrantów we Francji” (z lewej). Zdjęcia te publikujemy z myślą, że może ktoś spośród naszych

Czytelników rozpozna siebie na szkolnej ławie. Te dzieci dziś — jeśli wojenne losy pozwoliły im przeżyć — są ojcami rodzin lub nawet dziadkami. Miło nam będzie, Drodzy Czytelnicy, jeżeli ktoś z Was, poznawszy siebie na tych zdjęciach, sięgnie pamięcią do dziecięcych wspomnień i podzieli się nimi z młodym pokoleniem, które — rzecz jasna — tamtego okresu nie zna.

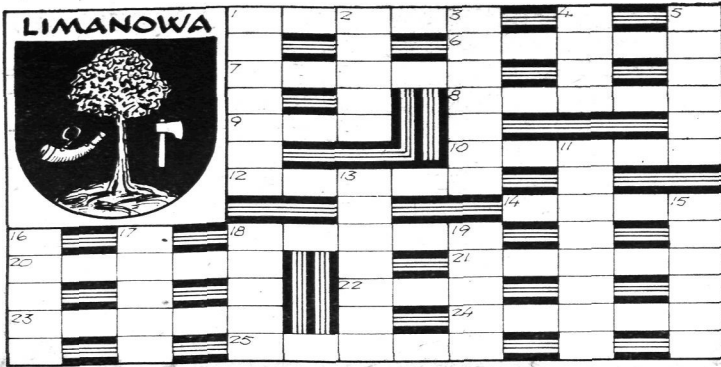


Rozrywki umysłowe

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) gleba, rola albo dno pod wodą, 6) słusność lub wyznaczona porcja żywności, 7) mała góra, pagórek, 8) jaskinia, 9) pieczara, wydrążenie w skale, 10) podejrzany facet, cienie indywiduum, 11) widowisko rozrywkowe o składanym programie, 12) abażur lub spódnica w kształcie dzwonu, 14) kolek do zatykania beczki, szpunt, 18) oklepane powiedzenie, pusty frazes, 20) tafla kamienna lub szklana, 21) roślina ozdobna z kółkami, która kwitnie tylko raz w ciągu swego istnienia, 22) najniższy głos męski, 23) żeby nie skakała, toby nożki nie zlamala, 24) najpiękniejsza część rośliny, 25) wnęka w ścianie.

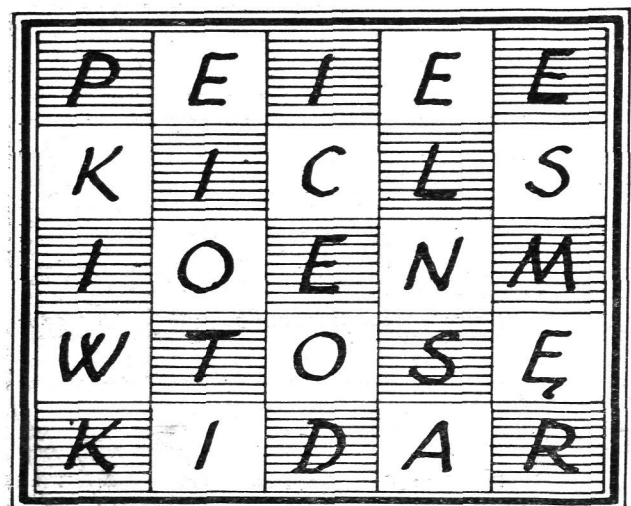
PIONOWO: 1) sprytny hulajga udający niewiniątko, ziółko, ananas, 2) wrzątek, 3) numerowy na dworcu, 4) pomyślny wódz, 5) wrożenie z kart lub z urwie, 6) odezwa apeli, proklamacja, 13) zartobliwie o kimś, kto ma dużo wiadomości i jest specjalistą od wszystkiego, 15) niepewodzenie, kłapa, fiaska, 16) grunt skalisty, 17) ponoc zjadły Popieła, 18) mąż owcy, 19) wspaniałomyślna przychyłość, która na pstrym koniu jeździ.



Rozwiązanie szyfrogramu z nr 17

U tej krywnicy, u tej kaliny,
Jasio fujarki kręcił z wierzbiny.
I grywał sobie długo, żalownie,
Gdzie nad krywnicą kalina rośnie.
(Teofil Lenartowicz 1822—1893)

KLUCZ POMOCNICZY: kuter, jeniec, rysy, juki, fujarka, Ali-na, kregi, Rej, ości, łut, łania, łowy, widły, linia, rożen, bicz, grono, bezy, dziki, Kain, dasy, śnieg.



Konikówka z przysłowiem

Rozpoczynając od litery „P” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać tekst przysłowia. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo najpierw o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach a później o jedno pole na wprost.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE

TV DU 13 AU 19 MAI

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
MEDITERANÉE — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„L'INCONNUE DU VOL 141” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 13 MAI
16.00. Samedi loisirs
17.25. Le petit conservatoire de la chanson
20.30. „Les six hommes en question” de Robert Hossein et Frédéric Dard
22.30. Jazz Session

DIMANCHE 14 MAI
9.10. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
13.15. Monsieur Cinéma
14.00. Place au théâtre
14.30. Télé-Dimanche
17.20. Visa Olympique
17.50. „Un bon petit diable” — d'après l'oeuvre de la Comtesse de Ségur

18.45. Bonnes adresses du passé
19.25. La semaine sur la une
20.40. „La mousson” — un film de Jean Negulesco
22.20. „Un certain regard” — „Les machines et les hommes”

LUNDI 15 MAI
14.25. „Ces messieurs de la santé” — un film de Pierre Colombier
20.35. „Les inextinguibles” — „Un dernier meurtre”
21.25. Arguments

MARDI 16 MAI
20.30. A armes égales. „Le gauchisme” avec M. Alexandre Sanguinetti et M. Michel Rocard
22.20. Emission musicale

MERCREDI 17 MAI
20.30. Tour de chant: Charles Trenet à Bobino
21.25. Entente cordiale „La Grande-Bretagne”
22.20. Ombre et lumière

JEUDI 18 MAI
15.25. Emissions pour les enfants
20.30. L'actualité en questions
21.30. „L'immortel” n° 8 „Une programmation spéciale”
22.20. Les coulisses de l'exploit

VENREDI 19 MAI
20.30. Grand écran
22.30. Les lecteurs savent lire

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — COULEUR, (N) — NOIR ET BLANC
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — à la fin du programme
ACTUALITES REGIONALES (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 19.30 (mardi; jeudi; samedi)
„LE MONDE MERVEILLEUX DE LA COULEUR” (C) — (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 13 MAI
17.25. Pop 2 (C)
20.30. (C) Top à... Jacqueline Maillan
21.30. (C) Maîtres, La légende du siècle
22.25. (C) Samedi soir

DIMANCHE 14 MAI
13.45. (C) La France défigurée
14.50. (C) „Les mutines du Téméraire” — un film de Lewis Gilbert
16.30. (C) On ne peut pas tout savoir
17.30. (C) Secrets des chefs-d'oeuvre „Le Titien”
20.30. (C) Edition spéciale de 24 heures sur la deux „Elisabeth II” d'Angleterre
21.30. (C) Le service de la recherche de l'ORTF: Inventaire „La Lorraine”
22.40. Ciné-Club „Tu imagines Robinson” — un film (C) Jean-Daniel Pollet

LUNDI 15 MAI
20.30. (C) Au théâtre ce soir: „Voulez-vous jouer avec Moe” de Marcel Aichard
22.10. (C) Portrait de l'Univers „La chimie de l'impossible”
23.10. (C) On en parle

MARDI 16 MAI
15.10. (N) „La cave se rebiffe” — un film de Gilles Grangier
20.30. (C) Cadet Rousselle
21.40. (C) Mannix n° II „Tragique samedi”
22.20. (C) Match sur la deux

MERCREDI 17 MAI
20.30. (C) Les dossiers de l'écran
(C) „La fièvre du pétrole” — un film de Jacques Conway
(C) Débat „L'or noir”

JEUDI 18 MAI
20.30. (C) „La tête à l'envers” — scénario original de Jean Cosmos
22.00. (C) Italiques
23.10. (C) A propos

VENREDI 19 MAI
20.30. (C) Entrez sans frapper
21.30. (C) Plein cadre — une émission de Jacques Alexandre et Jacques-Olivier Chataud
22.30. (C) Emission musicale
23.30. (C) On en parle

la boutique polonaise

poleca

NAJNOWSZE PŁYTY

SXL 0646 — JAREMA STĘPOWSKI — Chłopak z Woli.
Chłopak z Woli ● Panno Warszawo ● Walczyk szwajcarskiej doliny ● Na wiślanym brzegu ● Na moim podwórku ● Przy poleczce zgubisz smutki ● Warszawska nasza straż ● Bomba w górę ● Klaniaj się Pradze ● Stąd do Niepodległości ● Gorąca miłość na Chłodnej ● Szlifierz warszawski ● Bez ciebie nie ma życia Warszawo ma (wersja stéreo)

XL 0670 — TAŃCE ŚLĄSKIE — KAPELA LUDOWA ROZGŁOSNI ŚLĄSKIEJ pod dyrekcją Władysława Byszewskiego.
Oberek ● Fabrykantka ● Taniec Śląski ● Mietlorz ● Walszek śląski ● Polka ● Marzowina ● Diobolek ● Galopka siewierska ● Obracany śląski ● Wygrywka weselna ● Błogosławiony ● Hułan ● Kogutek.

XL 0671 — PIOSENKI LAT 50-tych
Cicha woda ● Romeo ● Rozstanie ● Z morzem ● Maleńki znak ● Piosenka kubańska ● Szepcem ● Brzydula i Rudzielec ● Indonezja ● To niby takie proste ● Siwy włos ● Pamiętasz była jesień ● Nim zamknę drzwi.

XL 0680 — PIOSENKI LAT 50-tych
Ktoś gra walczyka ● Gdzie jest mój dom ● Dla ciebie miły ● Appasionata ● Nie oczekuję dziś nikogo ● Liliowy wrzos ● Gdy się kogoś ma ● Złoty pierścionek ● Kaczuszka i mak ● Gdy mi ciebie zabraknie ● Głęboka studzienka ● Trochę wiosny jesienią.

Cena każdej płyty 23,00 FRF — z przesyłką pocztową 24,65 FRF. Oprócz wymienionych posiadamy duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji. Mamy też wszystkie nagrania „Mazowska” (pięć płyt) i „Śląska” (trzy płyty).

25, rue Drouot-PARIS 9^e
tél: 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYZSZYCH
SADACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

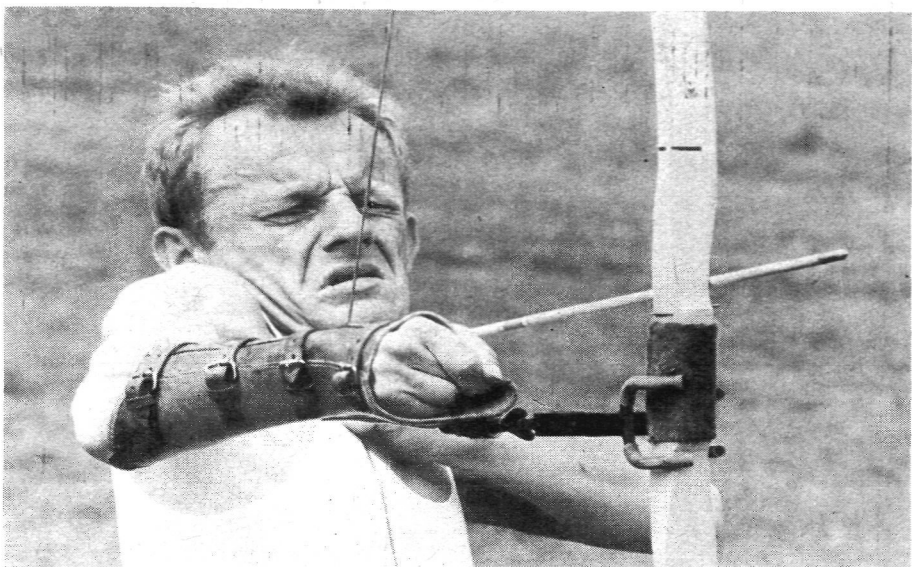
Mme OI. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi

C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3



Au tir à l'arc, les invalides polonais remportent souvent de grands succès

Après le succès remporté par le concurrent polonais Franciszek Tracz qui a reçu le titre de champion du monde aux Premiers Jeux Mondiaux d'Hiver des Invalides qui se sont tenus à Courchevel (dans le combiné alpin) et également d'autres trophées dont la médaille d'or dans le slalom géant et la médaille d'argent dans le slalom spécial, l'intention de l'article ci-dessous est d'apporter quelques informations sur l'état du sport pratiqué par les invalides, en Pologne.



A Cracovie, en septembre 1971, les trois premières places au tir à l'arc allèrent à l'équipe française. Soit, dans l'ordre, G. Trouverie, G. Amar et A. Barry



Z. Laroch, champion sportif des aveugles, fait également très bien du ski



Même, privé des deux mains on peut ramer. L'important: une forte volonté

TAKŻE ON I NA STADIONACH



Jan Waś est le meilleur sportif invalide polonais. Ainsi, aux compétitions de paraplégiques qui se déroulèrent à Stoke Mandeville (Grande-Bretagne), il a remporté une médaille dans toutes les concurrences



UDZIE dotknięci przez los kalectwem nie powinni być skazani na życie w melancholii i smutne rozmyślenia w czterech ścianach własnego domu. W naszych czasach coraz bardziej maleje liczba współczujących bliźnich, którzy obdarzają spotkanego na ulicy inwalidę litościwym spojrzeniem. To dobrze, bo te spojrzenia nie ułatwiają, lecz utrudniają pełną rehabilitację inwalidów. O tym zresztą najlepiej wiedzą oni sami, ich rodziny, lekarze.

Warunkiem powodzenia wysiłków rehabilitacyjnych jest przybranie przez inwalidę nowej postawy życiowej, a przede wszystkim pogodzenie się z faktem kalectwa wskutek wypadku, choroby. Boddzem, którym przywraca chęć do życia jest sprawność ruchowa, a w miarę poprawy samopoczucia i stanu zdrowia — uprawianie sportu. Właśnie sportu, choć przez tyle stuleci był on zastrzeżony wyłącznie dla ludzi zdrowych.

Rola sportu w życiu inwalidy może być ogromna. Pomaga on bowiem w pokonaniu reakcji strachu i wstydu przed pokazaniem okaleczonego ciała; wyzwala szlachetną ideę współzawodnictwa. Boisko stadionu leczy, choć to paradoks, tak samo, a może skuteczniej niż środki farmakologiczne. Nowoczesna medycyna rehabilitacyjna sięga więc chętnie po sport. W tej dziedzi-

nie Kraj może się poszczycić wielu sukcesami, zarówno w opiece zdrowotnej nad inwalidami, jak i w dziedzinie sportu wyczynowego.

Polski sportowiec-inwalida jest z reguły spółdzielcą. Związek Spółdzielni Inwalidów już ponad 10 lat współpracuje z Zrzeszeniem Sportowym „Start”. Jest to dobra współpraca. Inwalidzi uprawiają sport w tzw. ogniskach międzyspółdzielczych. Ponadto na wyższych uczelniach wychowania fizycznego w Kraju znajduje się grono wybitnych specjalistów z dziedziny rehabilitacji, a niektórzy z nich posiadają za sobą prace doktorskie z tej dziedziny.

Nie może być mowy o odstępstwach od surowych kryteriów sportu inwalidzkiego. Musi być on dostosowany do indywidualnych potrzeb zawodnika, a więc odpowiada ściśle programowi rehabilitacji; sport ten musi być bezpieczny, aby ryzyko wypadków i uszkodzeń było jak najmniej. Zawodnicy znajdują się pod stałą opieką lekarzy, których zadaniem jest niedopuszczenie do przeciążenia organizmu. Uprawianie w tych granicach sportu wyczynowego jest nowością ostatnich lat. Dopuszczalne jest tylko dla równorzędnych partnerów, dysponujących jednakowymi kwalifikacjami fizycznymi i psychicznymi. Coraz częściej odbywają się zawody (międzynarodowe!) z udziałem sportowców-inwalidów. I coraz liczniej zjawiają się kibice...

Aktualnie najwyższą rangę na świecie posiadają dwie takie imprezy: Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Paraplegików*) w Stoke Mandevill (W. Brytania) oraz Światowe Igrzyska Sportowe Amputowanych. Pierwszy start zawodników polskich odbył się w Linzu (Austria) w 1963 r.

Obecnie trwają intensywne przygotowania do tegorocznych XXI Igrzysk, które rozpoczynają się 1 sierpnia w Heidelbergu (NRF). Zgodnie z tradycją, w roku olimpiady dla zdrowych sportowców — olimpiady inwalidów odbywa się zawsze w tym samym kraju.

Polscy inwalidzi znajdują się w czołówce światowej. Najlepszym dowodem są wyniki medalowe, tj. stosunek liczby złotych medali do liczebności ekipy. Podczas 5 startów we wspomnianych już dwóch najważniejszych imprezach sportowych, Polacy zdobyli aż 97 medali. Trudno tu o porównania, ale jest to prawie tyle, ile wywalczyli polscy olimpijczycy w latach 1924—1968 (98 medali)**).

Wyniki mówią same za siebie. Każde zawody przynoszą nowe sukcesy ambitnym sportowcom reprezentującym biało-czerwone barwy, którzy mimo protez lub unieruchomienia na wózk inwalidzkim, poruszają się zrećnie i z werwą sportową, osiągając zadziwiające wyniki w wielu dyscyplinach np. w narciarstwie lub łucznictwie. Będą oni walczyli w roku olimpijskim w pięciu konkurencjach: lekkoatletyce, pływaniu, podnoszeniu ciężarów i w pięcioboju. Największe szanse na zdobycie medali mają pływacy. Na ostatniej olimpiadzie w Stoke Mandevill Polska zdobyła bowiem drużynowe mistrzostwo świata w tej konkurencji. (A).

*) Paraplegicy — inwalidzi najczęściej poszkodowani, z porażeniami kończyn dolnych, jeżdżą tylko na wózkach.

***) Dane zaczerpnięte z publikacji pt. „Możliwości uprawiania sportu przez inwalidów (PZWL, Warszawa 1971).

Les concurrents polonais entretiennent de vifs contacts avec leurs collègues étrangers, dont les Français. Dans l'avenir le plus proche ils participeront aux championnats internationaux des invalides à Saint-Etienne, et, au début de l'automne, „Start” invitera les sportifs de Paris à venir disputer les disciplines suivantes: natation, tir basket-ball et athlétisme.



Perła w koronie



PODOBNI jak poprzedni film Kazimierza Kutza „Sól ziemi czarnej”, tak i ostatni jego obraz „Perła w koronie” stał się wielkim wydarzeniem polskiej kinematografii. Pierwszy opowiada o tragicznym II Powstaniu Śląskim. „Perła w koronie” czyli Śląsk przyłączony do Polski, to temat drugiego. Konflikt narodowy nabiera akcentów klasowych.

Kopalnie nadal pozostają w rękach niemieckich właścicieli, na wierzchołkach hałd bawią się górnicze dzieci, w czeluściach biedaszybów widnieją wynędzniałe postacie bezrobotnych. Kopalnia, wokół której skupiają się wydarzenia, ma zostać zatopiona, a górnicy zwolnieni. Decydując się na strajk, traktują go początkowo jedynie jako walkę o byt, o swe prawo do pracy, ale z czasem w zamkniętej pod ziemią gromadzie ludzkiej zaczyna się rodzić przekonanie, że chodzi o coś więcej, oto, by nie dać się zepchnąć do roli biernej, potulnej masy, by mieć prawo do decydowania o swoim losie.

Konflikty społeczne i moralne filmu pokazane zostały poprzez pryzmat losów pojedynczych bohaterów — głównie młodego górnika, Janka. Przywiązany całym sercem do rodziny, uwielbiający swą piękną żonę i dwóch małych synków, zdaje sobie sprawę, że strajk zagraża najmocniej właśnie jego domowi, spokojowi jego rodziny. Proces dojrzewania młodego górnika, gdy w jego świadomości interes społeczny bierze górę nad własną, prywatną wizją szczęścia, stanowi jeden z zasadniczych wątków filmu Kutza. Ale piękno filmowej opowieści tkwi przede wszystkim w bogactwie śląskiego folkloru, w żywych, wspaniałych kolorach, obrazach śląskiej codzienności. Życie jest tu surowe jak pejzaż, jak ludzie, jak obyczaje. Słońce rzadko przenika przez snującą się wiecznie nad krajobrazem smugę dymu i pyłu. Być może dlatego kobiety tak skwapliwie szorują ściany ceglanych domków, a w oknach za-

wieszają śnieżnobiałe, obficie krochmalone, pachnące świeżością firanki. Mężczyźni pielęgnują po szychcie kwiaty, hodują ptaki, muzykują i malują barwne obrazy. Dlatego też więź rodzinna była i jest tu silniejsza niż w innych regionach Kraju. Rodzina stanowi ostoję i synonim polskości, a ponadto praca w kopalni niosła nieustanne zagrożenie, a wiadomo, że każdy moment zagrożenia integruje rodzinę. Wszystko to wytworzyło ów specyficzny kult ojca. Funkcją matki było utrzymywanie tego kultu wśród dzieci.

O tym wszystkim mówi nam „Perła w koronie” językiem pełnym nieklamanej piękna i prostoty. W obrzędowych niemal scenach powrotu ojca z pracy, myciu nóg, przygotowywaniu posiłku, wyczekiwaniu przed bramą kopalni, wreszcie w najpiękniejszej na polskim ekranie miłości małżeńskiej. Duża w tym zasługa pary głównych bohaterów: Olgerda Łukaszewicza jako Janka (pamiętnego Gabriela z „Soli ziemi czarnej”), aktora wywodzącego się ze Śląska, oraz Lucji Kowolik, jako jego żony Wichty, w życiu prywatnym żony sztygara, która stawiając swe pierwsze kroki w filmie stała się prawdziwym odkryciem reżysera.

Nieprzypadkowo podjął się realizacji tego filmu Kazimierz Kutz; urodzony i wychowany na Śląsku najlepiej poznał problemy tego regionu i jego mieszkańców, stąd w każdej sekwencji taka dbałość o realia. W rolach statystów występują autentyczni górnicy i ich rodziny, posługując się oryginalną śląską gwara. Zdjęcia są kręcone w kopalniach „Zygmunt”, „Wieczorek”, „Pstrowski” i „Rozbark” oraz w naturalnej scenerii dymów Śląska.

Krystyna KOPROWICZ

